

Marek Wedemann

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Gdzie rozgrywa się akcja *Dzieci szatana* Stanisława Przybyszewskiego? Destrukcja i rekonstrukcja świata przedstawionego

Dzieci szatana to ostatnia z czterech niemieckojęzycznych powieści Stanisława Przybyszewskiego – obok trylogii *Homo sapiens* (*Über Bord, Unterwegs, Im Malstrom*) – które powstały od wiosny 1894 do końca 1895 roku podczas pobytu pisarza w Norwegii, w domu rodzinnym jego żony, Dagny Juel. Niemiecki oryginał *Satans Kinder* ukazał się w Monachium na początku 1897 roku, polski przekład – dwa lata później we Lwowie¹. Sensacyjna akcja tego utworu (rabunek kasy miejskiej, seria podpaleń, nagłych zgonów, zamieszki krwawo stłumione przez wojsko) zepchnięta została w wyniku nowatorskich zabiegów pisarskich na dalszy plan i ustąpiła miejsca gwałtownym manifestacjom chorobliwej psychiki bohaterów – członków grupy terrorystycznej, działającej

- 1 Polską wersję *Dzieci szatana* określił Stanisław Przybyszewski w liście do Stefana Dembego z 26 maja 1899 roku jako „dość liche tłumaczenie obce”, w odróżnieniu od tych swoich utworów pisanych oryginalnie po niemiecku, które sam później „odtworzył” po polsku [Przybyszewski 1937: 219]. Dopiero wydanie czwarte z 1927 roku, ostatnie za życia autora, zostało przez niego częściowo poprawione, a więc niejako autoryzowane; ono też stało się podstawą pierwszej współczesnej edycji [zob. Przybyszewski 1993a]. Cytaty z tego właśnie wydania konfrontował będę w miarę potrzeby z oryginałem niemieckim [zob. Przybyszewski 1993b].

na terenie bliżej nieokreślonego, prowincjonalnego miasteczka. Zgodnie z wyjaśnieniami samego autora charakterystyczny dla większości jego powieści brak dokładnej informacji, „gdzie i kiedy się coś dzieje”, stanowi konsekwencję świadomie przyjętego sposobu opowiadania, polegającego na rezygnacji z wszelkich opisów świata zewnętrznego, których nie dałoby się powiązać z jakimś psychicznym stanem danego bohatera [Przybyszewski 1926: 238]. Monografistka twórczości prozatorskiej Przybyszewskiego, Gabriela Matuszek, pisze w związku z tym o „psychizacji przestrzeni” w *Homo sapiens*, a w odniesieniu do *Dzieci szatana* o swego rodzaju „wizyjnej kompresji” powieściowego uniwersum, w ramach której i tak już nieliczne i niewyraźne „okruchy empirycznej rzeczywistości przepuszczane są przez filtr uczuć bohaterów”, aż po „totalną destrukcję świata przedstawionego” [Matuszek 2008: 250, 272-273]. W ten sposób „nihilizm treści” (nihilistyczny światopogląd pierwszoplanowych postaci) przekładałby się na „nihilizm formy” [Matuszek 2008: 274].

Redukując w swoich powieściach do niezbędnego minimum warstwę opisową, otwarcie przeciwstawiał się Przybyszewski dotychczasowej praktyce pisarskiej charakterystycznej dla realizmu i naturalizmu, nawet jeśli nie do końca – jak zauważył Kazimierz Wyka – udało mu się uwolnić od „naturalistycznych pozostałości, starannie ukrywanych, a jednak niekiedy całkiem wyraźnych” [Wyka 1937: 117, 1977: 157]. Swej niechęci do naśladowców Emila Zoli, rejestrujących otaczającą rzeczywistość z dokładnością fotografii, niejednokrotnie dawał pisarz wyraz również bezpośrednio – np. w komentarzach do własnych utworów oraz w interpretacjach dzieł bliskich mu twórców, reprezentujących notabene obok literatury także inne dziedziny sztuki (malarstwo, rzeźbę, muzykę)². Propagowane i praktykowane przez autora *Confiteor* nowatorskie metody ekspresji artystycznej stanowiły poważne wyzwanie dla odbiorców, przyzwyczajonych do obowiązujących dotąd konwencji, zwłaszcza w zakresie przedstawiania przestrzeni w utworze literackim [Matuszek 1985: 36, 43]. Nieprzygotowany czytelnik zde-rzał się bowiem w trakcie lektury z przestrzenią skonstruowaną za

2 Zob. *Pro domo mea* (wstęp do własnego opowiadania *De profundis*), szkice poświęcone twórczości Edvarda Muncha, Alfreda Momberta, Gustava Vigelanda, Franza Flauma, Conrada Ansergo [Przybyszewski 1995].

pomocą środków językowych zaskakująco ubogich, którą zajmująca się specjalnie tym właśnie zagadnieniem Krystyna Kralkowska-Gątkowska [1986: 143-144] określiła jako

pustą, [...] celowo niewypełnioną, w której rzeczywiście występujące lub implikowane przez sytuację przedmioty zastąpione zostały hasłami – nazwami rzeczy (nie opatrzonymi w tekście żadnym słowem określającym) lub w ogóle nie zostały wymienione.

Celem tej „założonej fragmentaryczności opisów” było, jak zaznacza badaczka, stworzenie „warunków do rozwoju wizji”, przygotowanie miejsca na odmienny typ przestrzeni, w której działanie praw fizyki zostałyby zawieszane na rzecz praw fizjologii [Kralkowska-Gątkowska 1986: 143-144]. A zatem „szczętki realistycznej scenerii” miały stanowić jedynie swego rodzaju ramę lub stelaż dla wydobywanego na światło dzienne podziemnego życia duszy [zob. Kralkowska-Gątkowska 1986: 153-154]. Sam Przybyszewski, formułując swe artystyczne credo na kanwie rozważań o malarstwie Edvarda Muncha [zob. Wyka 1977: 157; Matuszek 1995: 16, 1996: 42, 2008: 31], ujął to następująco:

Co dla artysty logicznej, mózgowej rzeczywistości jest rzeczą najważniejszą, kształt, barwa, forma – co u nich z fotograficzną wiernością oddane być musi – to staje się dla Muncha rzeczą poboczną, przypadkową, kulisą, którą co najwięcej obramowuje swe wrażenia. [Przybyszewski 1902a: 41]

Już w pierwotnej, niemieckojęzycznej wersji eseju o norweskim malarzu, opublikowanej w 1894 roku pt. *Psychischer Naturalismus*, posłużył się autor *Totenmesse* przestrzenną opozycją: zewnętrzne – wewnętrzne, która powracać miała później wielokrotnie w rozmaitych wariantach stylistycznych, z rozszerzeniem na inne dziedziny sztuki³.

3 Zob. np. esej z 1897 roku o Franzu Flaumie, polskim rzeźbiarzu tworzącym w Berlinie [Przybyszewski 1995: 229-230], czy szkic *Z gleby kujawskiej*, ogłoszony w 1902 roku, o twórczości Jana Kasprowicza [Przybyszewski 1966: 161].

Wszyscy dotychczasowi malarze – pisał Przybyszewski w *Psychicznym naturalizmie* – byli malarzami **zewnątrznego** świata, każde uczucie, które chcieli przedstawić, ubierali w jakieś zdarzenie, każdy nastrój wydobywali pośrednio z **zewnątrznego** otoczenia. Oddziaływanie było więc zawsze pośrednie, za pomocą środków **zewnątrznego** świata zjawisk. [...] Z tą tradycją Munch całkowicie zerwał. Duchowe fenomeny próbuje oddać bezpośrednio za pomocą barw. Maluje tak, jak widzieć może tylko naga indywidualność, której oczy odwróciły się od świata zjawisk i skierowały się **ku wnętrzu**. [Przybyszewski 1995: 98-99; wyróż. – M.W.]

Z tego właśnie tytułu zasługuje Munch na miano „naturalisty psychicznych fenomenów”, w odróżnieniu od „naturalisty zewnętrznego świata”, jak określił Przybyszewski [1995: 99] jednego z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu i impresjonizmu w malarstwie niemieckim, Maxa Liebermanna. Analogicznego przeciwstawienia nie zabrakło również w programowym wystąpieniu *O „nową” sztukę*, opublikowanym na łamach krakowskiego „Życia” w 1899 roku, wkrótce po ogłoszonym *Confiteor*.

Jeżeli twórca dotychczasowy – stwierdzał Przybyszewski – operował rzeczami zewnętrznymi, które uważał za coś absolutnego [...], to przeciwnie: przedstawiciel nowej sztuki całkiem odwraca się od tego „zewnątrz” jako od rzeczy przypadkowej, zmiennej, włania się w siebie, chwyta w swej duszy rzeczy słowem nie ujęte. [Przybyszewski 2000: 371-372]

Zaznaczona tu przedwerbalność podświadomych stanów psychiki, które w sposób niejako naturalny znajdować miały bezpośredni wyraz w „nowej” muzyce i sztukach plastycznych, paradoksalnie nie stanowiła bariery dla sztuki operującej słowem, w tym dla literackiej twórczości autora manifestu.

Autor *Dzieci szatana* w pełni zdawał sobie sprawę z tego, że tak rozumiana „nowa sztuka” wymaga nabycia przez jej obiorcę pewnych specjalnych umiejętności, które umożliwiałyby mu docieranie w akcie lektury do podświadomych pokładów psychiki nie

tylko twórcy dzieła, lecz także własnych [zob. Matuszek 1990: 130, 132]. „Trzeba zanurzyć się w duszę artysty – pisał – pozwolić mackom swej własnej duszy wessać się w jej najtajniejsze pory, aż obydwie dusze staną się jedną, współodczuwającą i tworzącą zarazem” [Przybyszewski 1995: 124]. Formułując program sztuki skrajnie elitarnej („To jest sztuka Jedynego dla Jedynego” [Przybyszewski 1995: 124]), nie wykluczał jednak możliwości rozszerzenia się z czasem kręgu czytelników, o czym świadczą podejmowane przezeń różnego rodzaju „działania edukacyjne”, np. liczne listy otwarte do gazet, w których ujawniał autorskie intencje i dokonywał autointerpretacji swych utworów [Matuszek 1990: 136-138]. Pod koniec życia tak określił zadanie, które postawił sobie w 1898 roku, gdy obejmował redakcję krakowskiego „Życia”:

[...] wychować społeczeństwo, by nauczyło się [...] patrzeć na sztukę słowa tak, jak się nauczyło zapatrywać na sztukę barwy, plastyki i dźwięku – to znaczy: by z wolna, choćby bardzo z wolna dorosło do kultury czysto artystycznej. [Przybyszewski 1930: 96-97]

Kwestię zasięgu oddziaływania przyświecających mu idei artystycznych poruszał zresztą od początku swej twórczości, np. w prywatnej korespondencji z lat bezpośrednio poprzedzających jego triumfalny przyjazd do Krakowa. W liście do Zenona Przesmyckiego (Miriamy) z sierpnia 1896 roku, wyjaśniając, dlaczego tworzy jak dotąd wyłącznie w języku niemieckim, pisał, że jako artysta zwraca się „tylko do garstki ludzi, rozrzuconej po całej Europie, a do tej garstki można się naturalnie tylko w takim języku odzywać, który jest w całej Europie znany” [Przybyszewski 1937: 130]. Ale już rok później informował innego korespondenta, Alfreda Neumanna:

Po niemiecku pisać zacząłem dlatego, że w mej ojczyźnie miałbym z początku zbyt szczupłą publiczność. Obecnie znalazłem w dorastającej młodzieży tak silne oparcie, że chyba niedługo pożegnanię się z literaturą niemiecką. [Przybyszewski 1937: 174]⁴

4 Oryginał listu w języku niemieckim – tu i dalej tłumaczenie wydawcy, Stanisława Helsztyńskiego.

Przywołany list Przybyszewskiego posłużył Neumannowi jako źródło do charakterystyki pisarza opublikowanej 15 lipca 1897 roku na łamach „Wiener Rundschau” [zob. Matuszek 1996: 60]. Austriacki krytyk zamieścił wcześniej w tymże wiedeńskim dwutygodniku oraz w berlińskim miesięczniku „Neuland” dwie recenzje powieści *Satans Kinder*, świeżo wówczas wydanej przez monachijską oficynę Alberta Langena [zob. Matuszek 1996: 56]. W publikacji berlińskiej, próbując uchwycić nowy charakter relacji między autorem a odbiorcą dzieła literackiego, pozwolił sobie na stwierdzenie, że „neurastenicznemu Polakowi nie chodzi o to, aby **przypodobać się** czytelnikowi”, lecz o to, by „go **złapać** w żelazne kleszcze” i „prowadzić na łeb na szyję przez subtelną, psychologiczną – karykaturę” [cyt. za: Matuszek 1996: 57]. Druga część tej opinii nie przypadła chyba Przybyszewskiemu do gustu, skoro w liście do krytyka zawarł następujące rozbudowane przeciwstawienie tradycyjnej i własnej praktyki pisarskiej:

Powieściopisarz przede mną wpływał z góry na wyobraźnię czytelnika, nakładał mu kaganiec na usta i wskazywał drogę, którą ma iść. [...] Pisarz w ten sposób z góry czytelnika w najbardziej haniebny sposób gwałcił! [...] Ja nie narzucam z góry żadnych sugestii, czytelnik musi wszystko dla siebie sam wywalczyć, jego wyobraźnia musi współpracować, mój czytelnik musi sam być poetą. [Przybyszewski 1937: 174]

Być może pod wpływem tych właśnie słów zdecydował się Neumann, szkicując nieco później sylwetkę literacką autora *Dzieci szatana*, na znamiennej korektę swej wcześniejszej konstatacji.

Zawdzięczamy mu – pisał teraz o Przybyszewskim – wyzwolenie prozy narracyjnej, a mianowicie uwolnienie powieści z krępujących ją więzów, odkąd stworzył **powieść psychiczną**, ów gatunek literacki, który przed nim nie istniał i dla którego nie ma technicznej nazwy. [cyt. za: Matuszek 1996: 60]⁵

5 Stanisław Eile w artykule dotyczącym nowatorstwa Przybyszewskiego w dziedzinie powieściopisarstwa nazwie uprawianą przez niego odmianę gatunkową „powieścią «nagiej duszy»” [zob. Eile 1973].

Artykuł Neumanna wyposażał czytelników „Wiener Rundschau” w swoistą „instrukcję obsługi” tej nowej odmiany powieści.

Według Przybyszewskiego dotychczasowe ubezwłasnowolnienie czytelnika polegać miało m.in. na narzuceniu mu wiedzy, że „akcja odbywa się w tym i w tym roku, w tym i w tym mieście, człowiek wyglądał tak a tak, tam a tam uczęszczał do szkoły, miał takie i owakie rysy charakteru itd.” [Przybyszewski 1937: 174]. Natomiast własny model powieści określał pisarz następująco:

U mnie nie ma ani słowa o przeszłości, widz dowiaduje się tylko przypadkowo z rozmowy, z malej wzmianki coś niecoś o dawniejszym życiu, o rzeczach zewnętrznych. Nie wiadomo dokładnie, gdzie się moje osoby znajdują, kim są, skąd przychodzą. [...] Dla mnie i dla moich bohaterów nie jest ważny kształt i barwa spodni, lecz stan duszy, w którym się znajdują. [Przybyszewski 1937: 174]

Swoje powieściopisarskie credo, upublicznione przez Neumanna na łamach wiedeńskiego pisma, formułował w sposób radykalny, a nawet gwałtowny, głównie poprzez negację zastanej tradycji.

Nienawidzę – deklarował – opisywaczy rzeczywistości, nienawidzę niekończącego się określania mebli, piękności bohaterek i bohaterów, krótko mówiąc nienawidzę wszelkiego przedstawiania rzeczywistości. [...] Ja nie **przedstawiam** [...]. Jeżeli zdarzy się jakiś opis, to służy tylko do tego, żeby określić nastrój, w którym dany osobnik się znajduje, wtedy jednakże jest to rzecz przeżyta, w duszy bohatera przeżyta. [Przybyszewski 1937: 173-174]

Reguły odbioru wypływające z tej autocharakterystyki zostały już wcześniej trafnie uchwycone przez Leonharda Liera w recenzji *Unterwegs (Po drodze)* – powieściowego debiutu Przybyszewskiego z 1895 roku. Zdaniem niemieckiego krytyka istota „nowej sztuki” zapoczątkowanej przez Polaka polegać miała na tym, że „odbiorca w procesie odbioru współkształtuje, współtworzy, odgaduje z góry i dokonuje uzupełnień” [cyt. za: Matuszek 1996: 41]⁶. Nawet jeśli

6 Bardzo podobnie pisała o tym Zofia Daszyńska [1898: 726] w polskiej recenzji *Über Bord (Na rozstaju)*.

sformułowana tu zasada odnosiła się – w intencji zarówno recenzenta, jak i powieściopisarza – do ukazanych migawkowo stanów wewnętrznych postaci literackich⁷, nie wykluczało to zastosowania jej do znacznie bardziej niekompletnej „przestrzeni artystycznej”⁸. Jak bowiem zauważyła Matuszek, „w koncepcji Przybyszewskiego pojawia się również wyraźne żądanie współpracy intelektualnej”, polegającej na uzupełnianiu przez odbiorcę „miejsc niedookreślenia”, powstałych w wyniku

maksymalnej redukcji tych elementów świata przedstawionego, które traktowane są z punktu widzenia idei dzieła jako zbyteczne, a z punktu widzenia interesu odbiorcy – jako otwarte możliwości zainspirowania wyobraźni. [Matuszek 1990: 132-133]

Takie odwrócenie perspektywy sprawia, że „destrukcja” powieściowej rzeczywistości zewnętrznej, dokonana przez autora w ramach procesu twórczego, może być odczytana jako swoisty apel o adekwatną odpowiedź w postaci „rekonstrukcji” po stronie lektury.

Nie zmienia to faktu, że w wyniku przeważnie zbyt dosłownego potraktowania sugestywnych autokomentarzy Przybyszewskiego rezultaty aktywności krytycznoliterackiej na wspomnianym polu okazały się (przynajmniej początkowo) dość skromne – i to zarówno jeśli chodzi o krytyków aprobujących, jak i kontestujących program artystyczny pisarza⁹. Witold Rubczyński [1897: 515], który na łamach „Przeglądu Polskiego” bardzo wnikliwie i wielostronnie zrecenzował niemiecki pierwodruk *Dzieci szatana*, okazał

7 W analogiczny sposób opisuje Przybyszewski percepcję obrazów Muncha, które traktuje jako odpowiednik swojej prozy wizyjnej [zob. Przybyszewski 1902a: 36-37, 50, 1926: 195].

8 Zgodnie z definicją Jurija Łotmana „przestrzeń artystyczna w utworze literackim to *continuum*, w którym rozmieszczone są postacie i toczy się akcja” [cyt. za: Kralkowska-Gątkowska 1986: 137, przyp. 25].

9 Na podobną sytuację zwrócił uwagę Kazimierz Wyka [1977: 165], opisując złożone relacje między autorem *De profundis* a naturalizmem: „Tak uparcie Przybyszewski powtarzał, że sztuka jest wyrazem absolutu i «nagiej duszy», że zapomniano o źródłach tego przekonania i szukano tłumaczących wpływów w romantyzmie niemieckim, gdy tymczasem pokrewieństwa są bliższe, ale trochę bardziej skomplikowane”.

się w pewnym sensie „bardziej papieski od papieża”, kiedy wytknął Przybyszewskiemu nadmierną opisowość towarzyszącą prezentacji gestów i spojrzeń bohaterów.

Ten środek – pisał – użyty w miarę, może być bardzo przydatnym przez użyczenie plastyczności przedstawieniu. Przeciwnie, systematyczne, bez wytchnienia, jego aplikowanie musi działać bardzo męcząco, bo jest to wprost przymus wciąż zadawany wyobraźni czytelnika, iż tylko tak a nie inaczej ma sobie wyobrażać aktorów powieści. A przecież i ta, acz reproduktywna tylko, wyobraźnia ma swoje niezaprzeczone prawa i na ich uszanowaniu zasadza się artystyczna wartość i potęga wszystkich niedomówień i szkicowych konturów.

To w pełni zgodne z założeniami Przybyszewskiego upomnienie się o większe pole dla domyślności czytelnika nie przełożyło się jednak na adekwatną dociekliwość zwróconą ku prowokacyjnie wręcz uproszczonej przestrzeni powieściowych zdarzeń. Rubczyński stwierdził jedynie sumarycznie, że miejsce akcji *Satans Kinder* to „jakieś małe nadgraniczne niemieckie miasto” [Rubczyński 1897: 511-512]. Niestety nie przywołał przy tym żadnych danych tekstowych, które uzasadniałyby ową zwięzłą charakterystykę. Nieco więcej światła, choć tylko pośrednio, rzuca na tę kwestię następująca korekta dotycząca pierwszoplanowych postaci Przybyszewskiego:

Jego anarchiści w niemieckim na poły lub przeważnie miasteczku prawie bez wyjątku noszą polskie lub słowiańskie nazwiska i imiona – podczas gdy powszechnie jest wiadomym, że żywioł polski w Niemczech, nawet w swych najniższych roboczych klasach, najodporniej zachowuje się wobec skrajnych mrzonek dzięki twardemu staniu przy religii swych ojców. [Rubczyński 1897: 515]

Powyższe zastrzeżenie odnoszące się do narodowej reprezentatywności grupy wywrotowców ma sens tylko przy założeniu, że akcja utworu umiejscowiona została we wschodniej, pruskiej części Cesarstwa Niemieckiego, o czym świadczyłaby mieszana,

niemiecko-polska ludność powieściowego miasteczka¹⁰. Tak właśnie, jako „małe miasteczko pruskie z ludnością katolicką”, określiła aktualny „teatr działania” głównego bohatera *Dzieci szatana* Maria Krzymuska w artykule opublikowanym w „Bibliotece Warszawskiej”. Bez trudu zidentyfikowała przy tym na podstawie wyznania narodowość mieszkańców, mimo że w powieści „nigdzie nie powiedziano, że to Polacy” [Oksza 1899: 267].

Kolejne elementy dookreślające świat przedstawiony *Dzieci szatana* wskazał czolowy krytyk pozytywistyczny Piotr Chmielowski. Wymieniwszy w swej recenzji polskiej wersji utworu te właściwości sztuki pisarskiej Przybyszewskiego, które jego zdaniem były wspólne dla omawianej powieści i dla wcześniejszej prozy poetyckiej *Z cyklu Wigilii*, tj. „pominięcie zewnętrznej strony opisowej” i „danie przewagi obrazom przejawów «nagiej duszy»”, zilustrował niejako, do czego prowadzi owo pominięcie, patrząc z perspektywy odbioru.

W jakim kraju rzecz się dzieje – pisał – nie wiadomo; autor tyle jeno mówi o miejscowości, w której skupia się całe działanie, że jest to jakieś miasteczko, rządzące się autonomicznie i rachujące pieniądze na „marki”. Nazwiska czy imiona ludzi wskazują jakąś mieszaninę międzynarodową, z różnych stron Europy zgromadzoną. [Chmielowski 1899: 2]

Zważywszy, że listę znaczących szczegółów udało się krytykowi powiększyć o dwa kolejne (samorząd miejski i obowiązująca waluta), uderzać musi jego całkowita – rzeczywista bądź markowana – bezradność przy próbie identyfikacji kraju, który dla Rubczyńskiego był wcześniej aż nazbyt oczywisty.

Z jeszcze inną sytuacją mamy do czynienia w poświęconej Przybyszewskiemu broszurze Zygmunta Lesera pt. *Neurastenicy w literaturze*. Przede wszystkim zdecydowanie dystansuje się w niej

¹⁰ Po utworzeniu w 1871 roku Cesarstwa Niemieckiego Prusy podzielone zostały na „14 prowincji, z których pięć – Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Prusy Zachodnie oraz Prusy Wschodnie – zamieszkałych było częściowo przez ludność polską” [Davies 1991: 162].

krytyk od dobrze znanej autocharakterystyki pisarza z *Pro domo mea*, zgodnie z którą dla artysty nowego typu właściwy przedmiot opisu stanowi „jedynie życie duszy”, podczas gdy „zdarzenia zewnętrzne są tylko kulisami duszy – takimi kiepsko pomalowanymi kulisami, jakie napotkać można w teatrzykach amatorskich na prowincji” [Leser 1900: 19; por. Przybyszewski 1995: 114]. W ocenie Lesera [1900: 20-21] Przybyszewski „zezuwa z nagiej duszy szatę czasu, akcji i miejsca”, ponieważ nie interesuje się zupełnie prawami rozwoju historycznego i społecznego. W przypadku *Dzieci szatana* skutkuje to tym, że akcję utworu ulokować można właściwie dowolnie, np. „w mieście polskim liczącym niespełna dziesięć tysięcy mieszkańców (może gdzieś na Kujawach, a może w Bochni lub Mościskach)” [Leser 1900: 58]¹¹. Inna rzecz, że już nieco dalej decyduje się krytyk na jedną tylko z wymienionych alternatywnych lokalizacji. Wskazują na to ironiczne określenia powieściowego protagonisty, Gordona: „bohater w Mościskach”, „nasz szatan (w Mościskach!)” [Leser 1900: 59]¹².

Odnieść można wrażenie, że krytyka literacka, niezależnie od swego stosunku do twórczości Przybyszewskiego, ograniczyła się w tym wypadku do potwierdzenia zgodności teoretycznych założeń pisarza z ich praktyczną realizacją. Skoro autor *Dzieci szatana* informował np. w autokomentarzu opublikowanym przez Neumanna: „Nie wiadomo dokładnie, gdzie się moje osoby znajdują” [Przybyszewski 1937: 174], to stwierdzić wypadało jedynie, iż rzecz dzieje się w nie wiadomo którym kraju, względnie (wykazawszy się minimalną inwencją) określić miejsce akcji jako „jakieś miasteczko” – niemieckie lub polskie, w zaborze pruskim lub w Galicji. Sugestii Przybyszewskiego ulegali niekiedy również historycy literatury, i to nawet wtedy, gdy pisali o powieściach, których bohaterowie umieszczeni zostali w bardzo konkretnych realiach. We wstępie do *Wyboru pism* Przybyszewskiego wydanych w serii Biblioteka Narodowa można zatem przeczytać o *Homo sapiens*, że

11 Liczba mieszkańców wzięta została z powieści Przybyszewskiego; Bochnia i Mościska to miasta powiatowe w ówczesnej Galicji, liczące odpowiednio 7480 i 4181 mieszkańców [zob. Marassé 1880: 268; Dziedzicki 1885: 693].

12 O wyborze zdecydować mogła stosunkowo niewielka odległość Mościsk od Lwowa (70 km), gdzie ukazała się praca Zygmunta Lesera.

akcja pierwszego i trzeciego tomu trylogii rozgrywa się w Berlinie, jednak miasto Berlin jest w nich całkowicie nieobecne i z łatwością mogłoby zostać zamienione na jakiekolwiek inne duże miasto zachodniej Europy. [Taborski 1966: xxxvi-xxxvii]¹³

Zważywszy, że całość cyklu (*Na rozstaju, Po drodze, W malstromie*) oparta została w znacznej mierze na materiale autobiograficznym przetransponowanym w fikcyjne postacie i sytuacje [Matuszek 2008: 249, przyp. 51], tryb lektury ostentacyjnie lekceważący powieściowe realia dość zasadniczo różni się z logiką komponowania przestrzeni, charakterystyczną dla prozy fabularnej Przybyszewskiego¹⁴.

Źródłem nieporozumień mogło być rozciągnięcie na całą twórczość pisarza tych jego założeń, które znajdowały zastosowanie głównie w prozie poetyckiej, tj. w utworach, które złożyć się miały na (niezrealizowany nigdy wydawniczo) wizyjny „Pentateuch” [zob. Przybyszewski 1922: 1 (*Frontispice*)]. Nie przypadkiem do tego właśnie rodzaju utworów odwołał się Stanisław Brzozowski, zauważając w swym eseju o Przybyszewskim¹⁵, że

stosunek pomiędzy jego twórczością i teoriami jest taki, że nie *Vigilien* i nie *De profundis* są zastosowaniem pewnych ogólnych zapatrywań na sztukę, ale odwrotnie, zapatrywania te są jakby uogólnieniem tylko tych dróg, którymi zdążyła twórczość. [Brzozowski 2006: 52]

- 13 W *Na rozstaju* główny bohater, Eryk Falk, dowiaduje się na samym wstępie powieści z listu od swego przyjaciela Mikity, że ten właśnie wraca z Paryża, zaś w rozdziale drugim informacja ta dopełniona zostaje przez Izę słowami: „tylko dla pana przyjechał tu do Berlina” [Przybyszewski 1901a: 1, 24].
- 14 Akcja pierwszej polskiej powieści pisarza pt. *Synowie ziemi* rozpoczyna się od scen w słynnej krakowskiej kawiarni artystycznej Pod Białym Pawiem, będącej odpowiednikiem ulubionej restauracji bohemy berlińskiej Pod Czarnym Prosiakiem, która w *Homo sapiens* przemianowana została na Pod Zielonym Słowikiem [zob. Weiss 1970: 73-74, 116; Małkiewicz 2004: 115-116].
- 15 Pisany podczas druku *Synów ziemi* w „Chimerze” w 1901 roku [zob. Brzozowski 2006: 57-58], ogłoszonym jednak dopiero w roku 1928.

Jak bowiem zauważył Stanisław Eile: „Wizje, sny i halucynacje wypełniają często monologi postaci powieściowych, ale ich domeną były wczesne poematy prozą” [Eile 1973: 80]. Jednocześnie, w przypadku twórczości *stricte* powieściowej, „Przybyszewski przy całym swoim lekceważeniu dla intrygi wpisuje życie wewnętrzne postaci w dramatyczną, a czasem wręcz sensacyjną ramę” [Eile 1973: 77-78]¹⁶. W tej dziedzinie pisarstwa praktyka nie przylega więc już tak ściśle do teorii, czego dowodem są przywołane wyżej cykle berliński i krakowski, tj. *Homo sapiens* i *Synowie ziemi*. Biograf pisarza, Stanisław Helsztyński [1958: 132], wskazuje na „zmianę dotychczasowego warsztatu literackiego”, która dokonała się podczas kilkuletniego pobytu Przybyszewskiego w domu teściów w Kongsvinger, kiedy to „zstąpił z wyżyn hymniczno-orficznych, po których stąpił w *Totenmesse* i *Wigiliach* i nie pogardził bardziej tradycyjnymi formami, powieścią i dramatem”, przy czym „brak realistycznego spojrzenia na świat i brak inwencji w kreśleniu wątków i charakterów zastąpił elementami autobiograficznymi”¹⁷.

Aspekt autobiograficzny własnych utworów z kwestią literackiej geografii powiązał Przybyszewski całkiem otwarcie w szkicu *Z gleby kujawskiej*, poświęconym zasadniczo poezji jego ziomka Jana Kasprowicza. Charakterystykę „trójkąta Kujaw rozesłanego między Inowrocławiem, Kruszwicą a Gniewkowem” opatrzył mianowicie autotematyczną uwagą: „Często kusilem się, by słowem opisać czar tej ziemi. Powtarzam to, com ostatnio pisał w powieści mej *Synowie ziemi*” [Przybyszewski 1902b: 24, 28]. W okresie międzywojennym, już po śmierci pisarza, słowa te stały się jednym z impulsów do podjęcia bardziej systematycznych badań nad elementami regionalnymi w jego twórczości. Przykładowo Stanisław Kolbuszewski, wychodząc z założenia, „że materiałem najbardziej wartościowym w twórczości artystycznej jest ta warstwa podświadomości, na

16 Por. list do Alfreda Neumanna: „**Moja** powieść [...] polega na szeregu scen dramatycznych: **moja** powieść jest właściwie dramatem o wiecznie zmieniającej się scenerii” [Przybyszewski 1937: 174].

17 Również Gabriela Matuszek [1990: 138] pisze o „dwupostaciowości twórczości Przybyszewskiego, zauważalnej niemal od samego początku jego literackiej kariery”, a polegającej na jednoczesnym zwracaniu się do odbiorcy elitarnego i masowego.

którą złożyły się wrażenia nieprzerobione intelektualnie, a zapomniane”, podjął próbę odszukania w utworach Przybyszewskiego „obrazów i motywów z jego kraju lat dziecińczych, z Kujaw” [Kolbuszewski 1933, nr 2: 34-35]. Przegląd twórczości Przybyszewskiego, dokonany pod tym kątem (połączenie psychologii twórczości z regionalistyką), doprowadził badacza do wniosku, że pisarz „chętnie lokalizuje akcję swych powieści na terenie, jeżeli nie ściśle kujawskim, to wielkopolskim i pomorskim (Poznań, Toruń)”, Kujawy natomiast żyją przede wszystkim w jego poematach prozą [Kolbuszewski 1933, nr 3: 61-62]. Wciąż jednak pozostaje, zdaniem Kolbuszewskiego [1933, nr 3: 62-63], kilka powieści, które są „raczej germańskie; na czele *Homo sapiens*, potem *Dzieci szatana*”, których „tematyka i psychologia” jest nam obca. Prawdziwą niespodziankę, nie tylko na tle tej ostatniej konstatacji, przyniósł natomiast artykuł Helsztyńskiego, ogłoszony trzy lata później w „Skamandrze”, w którym autor tak informował o dokonany przez siebie odkryciu:

Po drodze, druga powieść z cyklu *Homo sapiens*, to ni mniej ni więcej tylko wierne odtworzenie naszego wielkopolskiego Wągrowca z jego jeziorami, okolicą pełną dworków i heroiną, Marytą Kauer, wzorowaną bardzo ściśle na znajomej szlachiance poznańskiej, słowem: **powieść wągrowiecka**. [Helsztyński 1936: 480; wyróż. – M.W.]

Krytyka literacka radziła sobie wcześniej z usytuowaniem akcji wspomnianej powieści podobnie jak w przypadku *Dzieci szatana* (w obu tych utworach – w odróżnieniu od *Na rozstaju* i *W malstro-mie* – ani razu nie pada nazwa miejscowości stanowiącej tło powieściowych zdarzeń). Pisano zatem o „rodzinnym miasteczku” Falka, w którym stale mieszka jego matka [S.Z.D. 1895: 309], o „jakiejś niemieckiej mieścinie” [Szukiewicz 1897: 190], o „rodzinnych stornach” i „domu matki” [Z.D. 1898, nr 50: 4], o „jakiejś wioszczynie” [Anonim 1898: 3], o „wielkopolskim miasteczku” [Oksza 1899: 265], o „cichej spokojnej okolicy kujawskiej” [Leser 1900: 49], o „rodzinnym miasteczku” i „parafii” [Anonim 1901: 54-55], o „małym miasteczku” [Chmielowski 1902b: 1]. Dopiero wiedza dotycząca biografii pisarza, którą zdobył Helsztyński podczas opracowywania

korespondencji Przybyszewskiego¹⁸, umożliwiła konkretną identyfikację miejsca akcji. Więcej informacji na ten temat podał badacz we wstępie do pierwszego tomu *Listów z 1937 roku*:

Zrośnięcie się wewnętrzne Przybyszewskiego z literaturą niemiecką nie było, zdaje się, nigdy zupełne, nie mówiąc już o tym, że cała twórczość pisana językiem niemieckim to w gruncie rzeczy wątki polskie, wielkopolskie, kujawskie czy pałuckie. Między innymi powieść *Po drodze* stanowi transpozycję wrażeń z pobytu poety w Wągrowcu w r. 1892: krajobraz, miasto, ludzie, rodzice poety, podówczas tam po przejściu ojca na emeryturę mieszkający, Marita Kauer, wierne odbicie jednej ze znajomych Wielkopolanek, wszystko rdzennie polskie, właśnie wprost lokalnie wielkopolskie, pałuckie. [Helsztyński 1937: XIII-XIV]¹⁹

Odkrycie motywów wągrowieckich w pierwszej chronologicznie powieści Przybyszewskiego skłania do ponownej lektury – pod kątem podobnych odniesień – również pozostałych trzech utworów powieściowych pisarza napisanych podczas jego pobytu w norweskim Kongsvinger²⁰. Otóż okazuje się, że ten sam klucz biograficzny umożliwił np. odtworzenie trasy niedokończonej podróży Falka w *Na rozstaju*. Pretekstem do nagłego wyjazdu z Berlina (w rzeczywistości stanowiącego próbę ucieczki przed miłością do narzeczonej przyjaciela) dostarcza bohaterowi list matki, która po śmierci męża sprzedała wieś i przeniosła się do miasta, a teraz wzywa syna do siebie w celu „uporządkowania spraw pieniężnych”. Prócz tego znajduje Falk w liście „długie pochwały na cześć młodej córki pana Kauera, która jest aniołem dobroci i wdzięku”,

18 Decyzja o jej wydaniu zapadła parę lat wcześniej [zob. Helsztyński 1934: 37].

19 Prototypem powieściowej Maryt była Bogumiła Łukomska, z którą pisarza próbowała swatać jego matka, nie wiedząc, że jest już związany w Berlinie z Martą Foerder, córką kupca bławatnego z Wągrowca. Marta występuje w *Homo sapiens* pod postacią Janiny, zaś odpowiednikiem żony Przybyszewskiego, Dagny Juel, jest Iza Perier [zob. Helsztyński 1958: 41, 53-54; Matuszek 2008: 249, przyp. 51].

20 *Po drodze* – czerwiec 1894; *Na rozstaju* – marzec 1895; *W malstromie* – maj – lipiec 1895; *Dzieci szatana* – październik – grudzień 1895. Zob. list Przybyszewskiego do Przesmyckiego z sierpnia 1896 roku wraz z korygującymi przypisami wydawcy [Przybyszewski 1937: 129-130; por. Matuszek 2008: 233, 263].

a w dodatku nosi fascynujące imię – Maryt [Przybyszewski 1901a: 171-172]. Bohater musiał zatem udać się do Wągrowca, dokąd miała się przenieść akcja w drugiej (napisanej wszak rok wcześniej) części trylogii. Miłość do Izy okazała się jednak silniejsza i po trzech godzinach jazdy Falk wysiadł z pociągu, licząc, że za kolejne trzy godziny będzie z powrotem w Berlinie. Wbrew tej rachubie następne sześć dni spędził w hotelu wskutek załamania nerwowego. Choć nazwa miejscowości, w której przyszło mu się zatrzymać, ani razu w powieści nie pada, to znając kierunek i czas przejazdu, można założyć, że przerwał swą podróż w Poznaniu²¹. Potwierdzałyby to również nazwy hoteli, które półprzytomny Falk słyszy na dworcu kolejowym po opuszczeniu przedziału: „Hotel Sterna, Hotel de l’Europe, Hotel du Nord” [Przybyszewski 1901a: 181]²².

Wracając jednak do *stricto* wągrowieckiej powieści *Po drodze*, warto odnieść topografię powieściowego miejsca akcji do planu rzeczywistego Wągrowca i okolic. Jak dowiadujemy się już na samym wstępie, panna Maryt Kauer mieszka na wsi, w dworku swoich rodziców, obok drogi do „pobliskiego miasteczka”, gdzie jej młodszy brat uczy się w gimnazjum; z okna dworku widać rzekę i „pagórki za rzeką, obrosłe leszczyną” [Przybyszewski 1901b: 1, 4, 9]. Do miasta można się również dostać w sposób bardziej dyskretny, idąc wzdłuż brzegu jeziora, skąd widać naprzeciwko las, a dalej (w nocy) światła „okolicznych wiosek”; słychać turkot wozów przejeżdżających po biegnącej obok drodze, „świergot koników polnych i rzechotanie żab w stawach”; jeszcze dalej przechodzi się „ścieżką obok cmentarza”, na którym rosną „srebrne topole” i bieleją „marmurowe płyty nagrobków”; wreszcie dociera się do „białych, wysokich murów” klasztoru [Przybyszewski 1901b: 32-33, 39]. Otóż jeśli dworek Kauerów umiejscowimy w Łęgowie (gdzie rzeczywista panna Łukomska była nauczycielką domową w majątku Apolinarostwa Kozłowskich [Helsztyński 1958: 54]),

21 Linia kolejowa Berlin–Poznań ma 239 km, więc aby pociąg mógł pokonać ją w trzy godziny (jadąc bez zatrzymywania się), musiałby rozwijać prędkość ok. 80 km/h, osiągalną dla kolei na przełomie XIX i XX wieku.

22 Hotel Północny w Poznaniu znajdował się przy placu Wilhelmińskim (obecnie Wolności), zaś właścicielem Hotelu Europejskiego (na rogu dzisiejszych Alei Marcinkowskiego i Solnej) był Teodor Stern [zob. Kaczmarek 2015].

to biegnąca obok niego droga (dzisiejsza ul. Skocka) prowadzić będzie do Wągrowca, rzeka widziana z okna okaże się Welną, zaś sekretne przejście do miasta bieć będzie wzdłuż Jeziora Łęgowskiego, a następnie obok cmentarza i murów klasztoru pocysterskiego (ul. Klasztorna)²³. W zgodzie z realiami, które pisarz dobrze znał z czasów gimnazjalnych, poza klasztorem płynie „struga wody” [Przybyszewski 1901b: 66]; bez trudu można rozpoznać w niej drugą z wągrowieckich rzek – Nielbę. Podobnie rzecz się ma z modlitwą panny Kauer w przyklasztornym kościele²⁴. Wprawdzie po kasacie klasztoru (przełom 1835 i 1836 roku) w budynkach poklasztornych umieścili Prusacy sąd powiatowy i więzienie, jednak kościół pocysterski przydzielono do nowo utworzonej parafii, której proboszczem był w okresie 1872-1888 ks. Teodor Alberti, brat pierwszej żony Józefa Przybyszewskiego, ojca pisarza [zob. Wyrwa 2010: 114-116; Moeglich 2020]²⁵. Ponadto epizodyczna postać landrata (starosty), w oryginale niemieckim będącego również członkiem pruskiej Komisji Kolonizacyjnej [Przybyszewski 1993b: 157], upewnia nas, że mamy do czynienia z miastem powiatowym w Prowincji Poznańskiej, a takim właśnie był Wągrowiec²⁶.

Czy wobec powyższego jedyną „raczej germańską” (według określenia Kolbuszewskiego) powieścią Przybyszewskiego miałyby pozostać *Dzieci szatana*? Przede wszystkim trzeba zauważyć, że wewnątrzpowieściowa geografia nie jest tutaj bynajmniej uboższa niż w którejkolwiek części *Homo sapiens*. Na podstawie nazw geograficznych przywołanych przez bohaterów wyznaczyć

23 Maryt do Falka: „Ale idź wzdłuż jeziora, potem przejdiesz przez mur klasztorny i dostaniesz się na ulicę. Inaczej można by cię zobaczyć” [Przybyszewski 1901b: 157].

24 „Gdy przyszła do klasztoru, zadzwonił właśnie ministrant na *Introubo*. Ksiądz celebrował mszę w przybocznej kaplicy. Maryt klęka przed głównym ołtarzem i modliła się żarliwie” [Przybyszewski 1901b: 80].

25 „Stary proboszcz” w polskiej wersji powieści [Przybyszewski 1901b: 102] to w pierwodruku niemieckim *der Klosterpfarrer* [Przybyszewski 1993b: 160].

26 Na dyskusję u landrata wokół „pracy hakatystów w Poznańskim” [Przybyszewski 1901b: 92 i n.] jako element lokalizujący akcję zwrócił uwagę Stanisław Helsztyński [1936: 480], a przed nim dostrzegli to Piotr Chmielowski [1902b: 2] i Zygmunt Leser [1900: 49], choć ten ostatni pisał w związku z tym o „cichej, spokojnej okolicy kujawskiej”.

można parę kręgów ich aktywności (przeszłej, aktualnej bądź potencjalnej): obok lokalnego, ściśle powiązanego z bieżącą akcją, jeszcze dwa inne – europejski i światowy. W rozmowach postaci przewijają się następujące nazwy państw: Francja, Szwajcaria²⁷, Rosja, Ameryka i Australia, oraz dużych miast: Paryż, Zurych, Londyn i Berlin. Ten ostatni pełni jednak odmienną od pozostałych funkcję, przywołany bowiem zostaje przez burmistrza jako siedziba władz centralnych [zob. Przybyszewski 1993a: 107-109], co jednoznacznie wskazuje, że akcja powieści rozgrywa się na terenie Niemiec. Zresztą walutą, którą posługują się bohaterowie – na co zwrócił uwagę Chmielowski – są marki. Polskie lub słowiańskie imiona i nazwiska zawężają dodatkowo obszar – o czym też była już mowa – do najbardziej na wschód wysuniętych pruskich prowincji Cesarstwa Niemieckiego²⁸. Ten zacieśniający się stopniowo horyzont, co odpowiada zstępowaniu postaci z wielkiego świata do prowincjonalnego miasteczka, pod koniec powieści niejako „ekspłduje” w obrębie wizji, porywającej głównego bohatera – Gordona: „Całe miasta, całe prowincje, cały kraj, świat cały zniszczyć – to dopiero będzie prawdziwym szczęściem” [Przybyszewski 1993a: 161]. W niemieckiej wersji utworu odpowiednie określenia przestrzenne (*Städte, Provinzen, Land* [Przybyszewski 1993b: 437]) znajdują bezpośrednie już odniesienie do administracyjnej mapy ówczesnych Niemiec.

Nie mniej istotny czynnik umożliwiający identyfikację miejsca powieściowych zdarzeń stanowi wyznaczenie religijne [zob. Oksza 1899: 267]. Krytyka niemiecka podkreślała silną obecność katolicyzmu w „warstwie obrazowej” utworów Przybyszewskiego, zwracając np. uwagę na „zapach kadzideł, kościelne śpiewy, mistykę i ekstazę” w *Unterwegs* albo – bardziej ogólnie – na „opar katolicki, którego nerwy protestanckie nie mogą wytrzymać” [Matuszek 1996: 43]. W *Dzieciach szatana* o wyraźnej przewadze wiernych Kościoła rzymskokatolickiego świadczą odprawiane podczas szalejących w mieście pożarów publiczne obrzędy (procesja

27 W poprawionym przez autora wydaniu z 1927 roku zastąpiła ją Anglia [zob. Przybyszewski 1993a: 80, 1993b: 374, 1899: 143].

28 Występujące w powieści nazwiska niemieckie to np. Schnittler, Paetzel, Hartmann, polskie natomiast to Wroński, Mizerski, Okonek.

z „Przenajświętszym Sakramentem”) i modły (przed figurą św. Wojciecha, litania do Panny Marii), śpiew polskich pieśni kościelnych („Pod Twą opiekę, Ojciec na niebie” i „Kto się w opiekę odda Panu swemu”²⁹) oraz wywieszanie na domach obrazów świętych [Przybyszewski 1993a: 144-145]. Akcja także tej powieści mogłaby się zatem rozgrywać w Wągrowcu, gdyż katolicy w roku 1888 stanowili w tym mieście nieco ponad 63 procent ogółu mieszkańców [zob. Callier 1893: 165]. Podobnie też jak w *Po drodze* mamy tu do czynienia z miejscowością położoną nad jeziorem, w której znajdują się budynki poklasztorne, gimnazjum i siedziba władz powiatowych.

Na topografię powieściowego miasteczka – oprócz „kilku niewyraźnych punktów” wymienionych w posłowie do współczesnej edycji *Dzieci szatana*, tj. „ratusza, fabryki, kawiarni Huta, domu Heli, Wrońskiego, dworu Gordona, paru ulic” [Matuszek 1993: 181] – składa się jeszcze następujący szereg obiektów: starostwo, szkoła, kościół, klasztor, opactwo, rynek, park, hotel, dom burmistrza, domek Hartmanna, willa Kortumów, sklep Paetzla, rzeźnie, piekarnie, cukrownia, gorzelnia oraz magazyny gminne. Usytuowanie tych parudziesięciu „rudymetów urbanistycznej scenarii” [por. Kralkowska-Gątkowska 1986: 147] w obrębie przestrzeni miejskiej z jej przyległościami określane jest zazwyczaj zarówno w narracji, jak i w dialogach w sposób zupełnie obiektywny: park i starostwo (*die Landratur*) znajdują się „w środku miasta”; fabryka, dwór Gordona (*das Gut*)³⁰ i opactwo (*die Abtei*) – „za miastem”; dom Heli Mizerskiej i jej ojca oraz hotel – „na rynku”; willa – „nad jeziorem”, zaś dom burmistrza – przy „szerokiej ulicy” (*die breite Hauptstraße*)³¹ [Przybyszewski 1993a: 21, 29, 49, 62, 110, 112, 116, 124, 160]. Nie zmienia to faktu, na który w związku z ukształtowaniem przestrzeni w powieściach Przybyszewskiego zwraca uwagę Krystyna Kralkowska-Gątkowska [1986: 153], a mianowicie, że „przestrzeń ta jest w stosunku do bohatera następcza”, a więc że „jej

29 W wersji niemieckiej przywołany został incipit tylko drugiej z nich: „*Wer sich in den Schutz des Herrn begab...*” [Przybyszewski 1993b: 424].

30 *Das Gut* – tu: majątek, posiadłość ziemska.

31 *Die breite Hauptstraße* – dosł. szeroka główna ulica. Notabene główną arterią komunikacyjną Wągrowca była niegdyś ul. Szeroka (dziś al. Jana Pawła II).

konstrukcję podejmuje poznająca i przeżywająca postać, w której polu widzenia zjawiają się nieliczne przedmioty”. Podobnie też jak w innych utworach pisarza, w *Dzieciach szatana* o miejscach, w których znajduje się dany bohater lub które on przemierza, informują zasadniczo określenia „nominalne” (rzeczownikowe), lecz i tutaj bywają one dosyć często dookreślane przez „lakoniczne epitety-hasła” [por. Kralkowska-Gątkowska 1986: 146, 154]. Tak jest w przypadku zestawień: „wielka willa”, „mały, jednopiętrowy domek”, „olbrzymi gmach fabryczny”, „wielkie składy drzewa”, „wysokie, nagie ściany”, „obszerny dziedziniec”, „przeciwległy chodnik”, „domy graniczące z ratuszem” [Przybyszewski 1993a: 18, 29, 59, 85, 112, 134, 143]. Relatywnie najbardziej uszczegółowiony wygląd zyskuje ratusz, ukazwany z perspektywy Stefana Wrońskiego – najpierw w obrębie wizji sennej bohatera, następnie w trakcie rekonesansu przed planowanym podpaleniem:

Nagle zobaczył przed sobą wielki, stary budynek, który wydawał mu się dobrze znanym. Wytężył uwagę, aby go poznać. Chodził dookoła, liczył okna pierwszego piętra [*der erste Stock*]³², zaglądał do zakratowanych okienek piwnicy [*das Erdgeschoss*]³³ i naraz przypomniał sobie: to był przecież ratusz! [Przybyszewski 1993a: 55]

Nadnaturalną siłą wydzwignął się w górę, pochwycił gąsiory... jeszcze jeden podrzut: siedział na murze i zeskoczył w ogród. [...] Jeśli nie było jeszcze dziesiątej, to będzie mógł wyjść przez korytarz ratusza na ulicę. [...] Brama ratusza prowadząca do ogrodu nie była zamknięta. [...] Ale kiedy wszedł w długi korytarz, opanowała go szarpiąca trwoga. W suterenach [*das Erdgeschoss*] mieszkał przecież woźny sądowy... [Przybyszewski 1993a: 68]

Inaczej rzecz się ma np. z budynkami kościelnymi. Tylko rozproszone wzmianki o dzwonach (*die Kirchenglocken*), wieżach

32 W cytatach w nawiasach kwadratowych podane są niemieckie odpowiedniki z oryginalnego tekstu powieści.

33 *Das Erdgeschoss* – parter.

kościelnych (*die Kirchtürme*) i zegarze (*die Uhr*) na wieży kościelnej (*der Kirchturm*) [Przybyszewski 1993a: 56, 114, 123] pozwalają odtworzyć obraz budowli odpowiadający – przede wszystkim ze względu na wieżę zegarową – kościołowi pocysterskiemu w Wągrowcu, występującemu wcześniej w *Po drodze*³⁴. Wspomniane w powieści opactwo, w którym znajduje się (w domyśle: po kasacie klasztoru) mieszkanie starosty (*der Landrat*), odnieść możemy do tzw. opatówki – byłego domu opata cystersów wągrowieckich (współcześnie siedziba Muzeum Regionalnego). Z kolei jako miejsce, z którego wyrusza kierująca się na rynek procesja eucharystyczna [zob. Przybyszewski 1993a: 145], bardziej prawdopodobny wydaje się, z uwagi na swe położenie i funkcję, wągrowiecki kościół farny ze stojącą obok dzwonnica, wzniesioną w połowie XIX wieku. Możliwości „wyobrażeniowej rekonstrukcji” przestrzeni literackiej na podstawie zaszyfrowanego w dziele „kodu przestrzennego”, o czym pisze zajmujący się szerzej tą kwestią Ryszard Handke [1982: 59], nie są zatem w wypadku *Dzieci szatana* aż tak ograniczone, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Zwłaszcza jeśli jako istotny składnik wspomnianego kodu przestrzennego potraktujemy klucz biograficzny, który w tej roli sprawdził się już w odniesieniu do *Unterwegs*.

Autorka monograficznego ujęcia prozy Przybyszewskiego, wspominając o obecności w *Dzieciach szatana* „pewnych wątków autobiograficznych”, przywołuje tytułem przykładu powieściowy „epizod z proklamacją podpisaną nazwiskiem nieżyjącego ks. Piotra Ściegiennego” [Matuszek 2008: 263, przyp. 80]. Ta będąca elementem fikcji literackiej odezwa, nosząca charakterystyczny tytuł *List otwarty do robotników napisany przez kapłana z ducha bożego, ks. Ściegiennego* [Przybyszewski 1993a: 78], stanowi oczywiste nawiązanie do anonimowej ulotki *List otwarty do polskiego ludu roboczego, napisany przez ks. Piotra Ściegiennego*, wydawanej wielokrotnie, począwszy od roku 1892, przez różne polskie organizacje socjalistyczne. Jej rzeczywistym autorem okazał się, jak ustalono

34 Oprócz zegara wieże tego kościoła wyposażone były od końca XVIII wieku do I wojny światowej w dwa dzwony [zob. Wyrwa 2010: 122-123].

po wielu latach, sam Przybyszewski [Pobóg-Malinowski 1931: 2]³⁵. Zarówno ów falsyfikat, jak i inne występujące w powieści motywy, które mniej lub bardziej bezpośrednio wiążą się z zaangażowaniem pisarza w działalność socjalistyczną, odsyłają do przestrzeni dosyć odległej od miejsca bieżących zdarzeń, wyznaczonej przez takie ośrodki i skupiska różnego rodzaju radykałów i wywrotowców, jak Londyn, Zurych czy Paryż. Wprost do Berlina, gdzie Przybyszewski przez krótki czas był redaktorem naczelnym „Gazety Robotniczej”, odnosi się uspokajająca rozmowa, którą Gordon odbywa ze swym wujem, burmistrzem, w związku z prowadzoną w mieście od niedawna propagandą rewolucyjną:

– W innych prowincjach przyjmują to z zupełnym spokojem. [...] Musiano by zamknąć do więzienia najmniej dwa miliony socjalistów, anarchistów i jak się tam wszyscy nazywają. Tego się nie robi. Rząd nie może tego zrobić. Musi uznać każdą partię polityczną, każda partia polityczna ma swobodę agitacji. [...] Wzywać pomocy rządu, to nic innego, jak wystawiać sobie świadectwo ubóstwa. [...]

– Tak, tak, masz słuszność. Jakie szczęście, że mam cię przy sobie. Pomyśl tylko, chciałem już pisać do Berlina po kilku zdolnych agentów politycznej policji... [Przybyszewski 1993a: 107-109]

Notabene ta sama rozmowa pozwala dość precyzyjnie określić również czas akcji *Dzieci szatana*. Usypiając czujność burmistrza, wyprowadzonego z równowagi przez anonimowe listy z pogrózkami, Gordon tłumaczy mu:

Czy wiesz, dlaczego anarchiści rzucają bomby? Tylko po to, aby mieszczaństwo utrzymywać w ciągłej śmiertelnej trwodze. Ten środek straszących listów jest we Francji np. tak zużyty, że żaden człowiek nie zwraca na niego uwagi. Prezydent francuski otrzymuje codziennie setki podobnych listów, co jednak mu

35 Helsztyński [1958: 66] w swej biografii pisarza stwierdził półzartem, że ów „list, wydawany po kilka razy dziesiątkami tysięcy, należy w ten sposób do najbardziej rozpowszechnionych jego utworów”.

zupełnie nie przeszkadza chodzić swobodnie po ulicach...
[Przybyszewski 1993a: 109]

Zarówno Przybyszewski, pisząc powieść pod koniec 1895 roku, jak i czytelnik, do którego trafiła ona po raz pierwszy – z powodu kłopotów z wydawcą – dwa lata później, doskonale wiedzieli, że 24 czerwca 1894 prezydent Francji Sadi Carnot został podczas podróży do Lyonu zasztyletowany przez włoskiego anarchistę Santo Geronimo Caserio. Był to pierwszy prezydent Republiki, który zginął w zamachu [zob. Kurta 1976: 78]. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że akcja *Dzieci szatana* rozgrywa się w listopadzie [Przybyszewski 1993a: 13, 63], to bez trudu dojdziemy do wniosku, że musi to być najpóźniej listopad 1893 roku³⁶. Nie oznacza to jeszcze, że powieść Przybyszewskiego da się czytać „tak, jak się czyta Kraszewskiego lub Sienkiewicza” [zob. Przybyszewski 1926: 238]³⁷. Aczkolwiek nie jest też tak, że zupełnie „nie wiadomo, gdzie i kiedy się coś dzieje” [Przybyszewski 1926: 238].

Jeśli chodzi o węgrowski okres w biografii Przybyszewskiego³⁸, to kluczowe znaczenie ma oczywiście jego nauka w gimnazjum, zakończona egzaminem maturalnym. W powieści motyw odсыłający do lat szkolnych bohaterów pojawiają się jedynie sporadycznie, jako luźne wzmianki w rozmowach, zgodnie więc w tym wypadku z założeniami znanymi nam z listu pisarza do Neumanna [zob. Przybyszewski 1937: 174]. Już w pierwszym rozdziale Ostap, próbując zrozumieć istotę wpływu, jaki wywiera nań Gordon, mówi do niego: „Kiedy wówczas przed dwunastu laty wszedłeś do klasy gimnazjalnej, kiedy zmierzaliśmy się pierwszym ponurym spojrzeniem, od razu poczułem – tak, wiedziałem doskonale: ten oto, to twoje fatum!” [Przybyszewski 1993a: 6]. Z kolei Gordon przypomina jakiś czas potem Ostapowi ich wspólną „pijatykę po maturze” [Przybyszewski 1993a: 43]. Sposób, w jaki przedstawiony

36 Notabene 1 października 1893 roku ustąpił Przybyszewski – pod naciskiem niezadowolonych z niego zwierzchników z londyńskiej centrali – ze stanowiska redaktora „Gazety Robotniczej” [Helsztyński 1958: 69-70]. Również w powieści mówi się o „komitecie centralnym” w Londynie [Przybyszewski 1993a: 154].

37 Taki właśnie sposób odbioru zdecydował miał, zdaniem pisarza, o braku porozumienia między nim a czytelnikami.

38 W Wągrowcu mieszkał przyszły pisarz od 18 sierpnia 1884 do 28 lutego 1889 roku [Helsztyński 1958: 29, 42].

został moment pierwszego spotkania bohaterów, przypomina pod pewnym względem scenę opisaną w *Moich współczesnych*:

W Wągrówcu spotkałem się z moim drugim „współczesnym”: Władysławem Rabskim. Było to rok przed maturą. [...] Nas wszystkich uderzyła piękna, wysmukła postać, pewność siebie, żywa twarz o dużych, wyrazistych oczach. Wszedł do sali, przystanął na progu i poklonił się z trochę dobrotliwym, trochę kpiącym uśmiechem – on dziecko wielkiego miasta – a takim wydawał się nam, mieszkańcom małego miasteczka, ten prawie mistyczny Poznań, z którego Rabski przybywał. [Przybyszewski 1926: 47-48]

Rok przed maturą, czyli w 1888, wiemy jednak skądinąd, że Rabski pojawił się w Wągrówcu w 1887 – po wydaleniu z poznańskiego Gimnazjum św. Marii Magdaleny za udział w tajnym stowarzyszeniu patriotycznym [zob. Skręt 1986]. O tym, że Przybyszewski żył „zawsze w niezgodzie z datami”, pisze Helsztyński w komentarzu do jego najwcześniejszej autobiografii, zawartej w liście do Zenona Przesmyckiego z 1896 roku, w której pisarz nie tylko „poplątał lata i poprzesuwał genezę dzieł”, ale i „o rok opóźnił datę poznania ukochanej żony Dagny” [Helsztyński 1935a: 34]. Znacznie istotniejszy jest jednak charakter relacji między Ostapem a Gordonem, będącej do pewnego stopnia odbiciem stosunków łączących Przybyszewskiego z Rabskim, między którymi w miejsce „gwałtownej, ale krótkiej przyjaźni” pojawiła się nie mniej „gwałtowna rywalizacja” [Przybyszewski 1926: 51; Helsztyński 1958: 41].

Zupełnie inaczej rzecz się miała z kolejnym kolegą gimnazjalnym wyróżnionym przez pisarza w *Moich współczesnych*:

Łączyła mnie wówczas gorąca i u mnie właśnie – rzadka i wyłączna przyjaźń z jednym z moich kolegów, z którym razem mieszkalem, a którego pamięć jest mi nieskończenie drogą, dziś jeszcze drży mi ręka, gdy piszę jego nazwisko: Bolesław Deichsel. [...] I istotne było każde uczucie w tym nawale nowych, gwałtownych wrażeń, wywołanych doszczętnie „wywrotowymi” naukami i pojęciami, nasiąknięte płomienną

jakąś egzaltacją, rozżarzane bezustannymi dysputami i chciwym pragnieniem, by stworzyć jak najwięcej prozelitów; jak doskonale rozumiem tych ludzi, którzy z bohaterką odwagą, łaknącą jakiegokolwiek męczeństwa, starają się przypieczętować bezwzględną wiarę w swoje przekonania i dogmaty! [...] Ale Deichsel był tylko pięknym, cieplarnianym kwiatem. Zaledwie rozkwitł pierwszą swoją wiosną, śmieć go ścięła. [Przybyszewski 1926: 50-51]

Jak dopowiada Helsztyński, Bolesław Deichsel – który był „typem żarliwego Wielkopolanina, społecznika socjalistycznego, chciwego wszelkich nowinek rewolucyjnych” i który po maturze zamieszkał w Berlinie razem z Przybyszewskim – „zmarł na suchoty w roku 1890, licząc zaledwie 23 lata życia” [Helsztyński 1958: 41]. Można zatem przyjąć, że jego powieściowym odpowiednikiem jest Stefan Wroński, chory na gruźlicę dwudziestoletni student-radykał, który wspominając swe lata gimnazjalne, mówi: „Stałem się kapłanem ateizmu, zawlokłem go do szkoły, wszczepiłem go w serca wszystkich moich kolegów” [Przybyszewski 1993a: 14, 16, 45, 50, 140]. Obecne w powyższym wspomnieniu Przybyszewskiego o przyjacielu zwroty „płomienna egzaltacja”, „rozżarzone uczucie”, „odwaga łaknąca męczeństwa” wydają się korespondować z gorączkowymi marzeniami Wrońskiego o samospaleniu, które nieoczekiwanie spełnić się miały we wznieconym przez niego pożarze ratusza [Przybyszewski 1993a: 54-55, 62-63, 140].

Jednocześnie wyposaża pisarz Wrońskiego w pewne szczegóły z własnej biografii. Bohater powieści – podobnie jak Przybyszewski, który podczas studiów na uniwersytecie berlińskim był redaktorem socjalistycznej gazety – w tym samym czasie studiuje na uniwersytecie w Zurychu i pełni funkcję sekretarza w wydawanym tam anarchistycznym czasopiśmie „Wolność” („Freiheit”) [Przybyszewski 1993a: 59]. Ponadto, już po powrocie do rodzinnej miejscowości, publikuje Wroński pracę archeologiczną o dziejach miejscowego klasztoru z XVII wieku³⁹, a w ostatnich godzinach swojego życia

39 Po wielkim pożarze z 1747 roku klasztor w Wągrowcu odbudowany został w stylu późnobarokowym [zob. Wyrwa 2010: 122, 133].

„wpada na genialną kombinację co do sztucznych dziur, jakie wiercono w ceglach [...] w wielu murach owego czasu”, na którą „żaden człowiek jeszcze nie wpadł” [Przybyszewski 1993a: 61, 138]. Z biografii Przybyszewskiego dowiadujemy się, że „w roku 1885 pomieszczono setkę jego rysunków w niemieckim czasopiśmie naukowym o wykopaliskach w powiecie wągrowskim, w artykule napisanym przez dwóch profesorów gimnazjum, Hockenbecka i Tietza” [Helsztyński 1958: 36], zaś we współczesnej pisarzowi pracy Edmunda Callier czytamy, że tenże Hockenbeck wydał w Lipsku w latach 1879-1883 „przyczynki do dziejów klasztoru i miasta Wągrowska” oraz że między nim a księdzem dziekanem Józefem Dydyńskim toczyła się polemika na temat „wkłębłości kulistych” w murze gotyckiego kościoła farnego pw. św. Jakuba [Callier 1894: 223].

Wszystko to nie przeszkodziło autorowi *Dzieci szatana* w przypisaniu własnego wiersza innemu spośród bohaterów – Gordonowi.

Mam gdzieś jeszcze u siebie – mówi w powieści Ostap – bardzo charakterystyczny wiersz twój z lat młodości. Błagasz w nim Boga, aby zesłał na ciebie ból niesłychanie dumny – takiego używasz wyrażenia – ból święty, więcę dumny i więcę święty od bólu jego wielkiego syna... [Przybyszewski 1993a: 90-91]

Przybyszewski natomiast w przedmowie do swej powieści *Krzyk* z 1917 roku pisze:

Charakterystycznym w najwyższym stopniu dla mej twórczości [jest] krótki, żarliwy wiersz, który napisałem, gdy miałem lat 16-cie, a w którym Boga proszę, by stokroć razy większe cierpienia na mnie zesłał, jak te, którymi Syna swego nawiedził. [Przybyszewski 1917: 17]

Także usytuowanie dworu Gordona przypomina położenie rodzowego folwarku Przybyszewskich, w którym przysły pisarz zamieszkał na pewien czas u stryja, zaraz po przeniesieniu się do Wągrowska. W powieści mowa jest o tym, że po przejściu „główniej

ulicy”, krótki dystans „z miasta do dworu” pokonuje bohater, idąc „drogą pozamiejską”⁴⁰, choć bliżej jest „przez pole na przełaj” [Przybyszewski 1993a: 48-49]. Helsztyński w przypisie do wspomnianej już autobiografii Przybyszewskiego z 1896 roku podaje, że Michał Przybyszewski, dziadek pisarza, posiadał w Wągrowcu

folwark przy Janowieckiej drodze, wynoszący 280 morgów, ponadto szmat ziemi zwany Ameryką lub Marcinkowem o obszarze 18 morgów, razem 298 morgów brandenburskich. Do posiadłości tej szło się z Wągrowca od ul. Kcyńskiej drogą pełną ku Straszewu, skręcając do Rgielska i Domasławka. [Przybyszewski 1937: 128, przyp. 5]

Sam pisarz tak wspominał to miejsce w *Moich współczesnych*:

Mały folwarczek, który nosił dziwaczną nazwę: Ameryka, był bardzo miły; za stodołami i stajniami płynęła wśród rozkosznych łąk wąziutka, ale piękna rzeczka Welna, która cały Wągrówiec przepływa; niedaleko zaś rozpostarło się piękne jezioro Durowskie, a na jego przeciwległej stronie pysznił się bujny las. [Przybyszewski 1926: 47]

Bardziej odległą analogię w biografii Przybyszewskiego ma pokrewieństwo czy powinowactwo głównego bohatera z burmistrzem. Gordon zwraca się do niego per „wuju” (*Onkel*), ten zaś przedstawia go na przyjęciu: „Mój siostrzeniec” (*mein Neffe*) [Przybyszewski 1993a: 78, 133]. Otóż pierwszą żoną ojca pisarza była Eulalia, córka burmistrza Wągrowca, Albertiego [Helsztyński 1958: 14]. Po jej śmierci Józef Przybyszewski powtórnie się ożenił – z Dorotą Grąbczewską – i wyprowadził do Łojewa na Kujawach, gdzie 7 maja 1868 roku przyszedł na świat ich syn Stanisław. Teodor Lambert Alberti sprawował urząd burmistrza przez kilkadziesiąt lat (zmarł 3 stycznia 1888 roku) [zob. Moeglich 2020]. Kolejnym burmistrzem Wągrowca (w latach 1886-1912) był Emil Weinert, Niemiec. Nie

40 W oryginale niem.: *der Landweg* – droga wiejska; tak też w polskiej wersji z 1899 roku.

był on jednak wojującym nacjonalistą i dlatego popierali go także Polacy [Piotrowski 1994: 113].

Zważywszy, że pewne elementy swojej biografii rozdysponował Przybyszewski pomiędzy kilku różnych bohaterów (Ostapa, Wrońskiego, Gordona), *Dzieci szatana* nie można traktować jako powieści z kluczem personalnym. Podobnie zresztą jak trylogii *Homo sapiens*, w której według Matuszek [2008: 249] „materia autobiograficzna przetransponowana została w fikcyjne postaci i sytuacje, których podobieństwo do realnych prototypów jest mimo wszystko niewielkie”. Na przykład historia uwiedzenia Maryt przez Falka, zakończona samobójczą śmiercią dziewczyny w jeziorze, nie stanowi wiernego odbicia flirtu Przybyszewskiego z panną Łukomską, prowadzonego głównie korespondencyjnie [zob. Helsztyński 1958: 54]. Także znane pisarzowi realia Wągrowca znalazły odzwierciedlenie w świecie przedstawionym jego dwu wągrowieckich powieści w bardzo różnym stopniu, nigdy jednak w skali jeden do jednego.

O stosunkowo prostym odniesieniu do rzeczywistości mówić można w przypadku zarysowanej w *Dzieciach szatana* hierarchii administracyjnej. Kiedy czytamy, że podejrzany o sfałszowanie rachunków „kasjer miejski” (*der städtisch Kassierer*) odstawiony zostaje pod konwojem do „prezydenta” (*der Präsident*) [zob. Przybyszewski 1993a: 133], to w tym ostatnim rozpoznać możemy np. naczelnego prezesa (*der Oberpräsident*) Prowincji Poznańskiej [Davies 1991: 160]. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że „każda z prowincji została podzielona na okręgi (*Regierungsbezirke*), każdy okręg zaś – na powiaty miejskie i wiejskie (*Stadtkreise i Landkreise*)” [Davies 1991: 162], przy czym powiat wągrowiecki wchodził w skład okręgu regencyjnego bydgoskiego (*Regierungsbezirk Bromberg*) [Callier 1893: 174.], to okaże się, że ojciec Ostapa udał się raczej do Bydgoszczy niż do Poznania. O tym, że akcja powieści rozgrywa się na terenie Prowincji Poznańskiej, świadczyć może dodatkowo fałszywa wiadomość o przekroczeniu granicy państwowej przez groźnego przestępcę Okonka, otrzymana przez burmistrza, oraz przygotowany przez Gordona dla tegoż Okonka „paszport do Rosji”, który miał mu umożliwić rzeczywistą ucieczkę [Przybyszewski 1993a: 110, 153] (niemiecka Provinz Posen graniczyła

bezpośrednio z rosyjskim Priwislinjem). Z kolei wojsko (*das Militär*), wezwane telegraficznie przez burmistrza w celu stłumienia rozruchów [Przybyszewski 1993a: 161], przybyć mogło z kierunku Gniezna, gdyż Wągrowiec wraz z całym powiatem należał pod względem wojskowym do gnieźnieńskiego batalionu obrony krajowej [Callier 1893: 174].

Dramatyczny obraz „wojska wchodzącego do miasta”⁴¹ nasunąć mogły Przybyszewskiemu w kontekście wspomnienia z odwiedzin u rodziców w Wągrowcu w pierwszej połowie września 1892 roku. Z relacji Józefa Przybyszewskiego zamieszczonej w liście do Kazimierza Habera, właściciela Łojewa i szkolnego kolegi pisarza, wiemy, że „Stach” przebywał wówczas w domu rodzinnym od początku miesiąca do soboty 17 września, kiedy to wyjechał z powrotem do Berlina. Tymczasem od środy do piątku (14-16 września) stacjonowali w Wągrowcu pruscy żołnierze.

Przez trzy dni – relacjonował ojciec pisarza – było tu wojsko rozlokowane, piechota, dragani i artyleria [...]. Januchowski⁴² miał 16 żołnierzy prostych i jednorocznego na kwaterze [...]. W środę przybyli tu w południe o 2 z Kcyni 4 mile marszu, a już nazajutrz o 5 rano musieli na ćwiczenia do Elsenau⁴³, zrobili 4 kilometry, toteż jak wrócili, to kilku na ulicy zmęczeni padli, że ich lekarze ratować musieli, a na drugi dzień znów zaraz wymarsz do Łekna i manewrowanie. Obecnie ćwiczą pod Żninem w Gorzycach, gdzie nawet cesarz spodziewany przybyć. [cyt. za: Helsztyński 1935b: 12]⁴⁴

Podczas tegoż pobytu w Wągrowcu mogły do przyszłego autora *Dzieci szatana* dotrzeć jakieś echa wydarzenia sprzed dwóch lat, o którym chyba musiało być głośno w grodzie nad Welną. Chodzi o próbę zrabowania kasy sądu, mieszczącej się wówczas

41 „Widział [...] tłum rozepędzany szablami, bity kolbami [...]. Żołnierze zabili pięciu ludzi” [Przybyszewski 1993a: 162-163].

42 Wawrzyniec, przyrodni brat Józefa.

43 Damasławek.

44 List datowany jest na 19 września 1892 roku, a więc bezpośrednio po opisanych w nim wydarzeniach.

w budynkach poklasztornych. Sprawcę złapano na gorącym uczynku i wymierzono mu karę 15 lat pozbawienia wolności, którą odbył w więzieniu w Rawiczu. Złodziej nazywał się Friedrich Wilhelm Voigt [Bożejewicz 2017]⁴⁵. Temat „kradzieży w kasie miejskiej” [Przybyszewski 1993a: 77] pojawia się przygodnie już w trzeciej części *Homo sapiens – W malstromie* (ukończony w lipcu 1895 roku i wydany w tymże roku w Berlinie) [zob. Przybyszewski 1901c: 83-84], jednak dopiero w *Dzieciach szatana* urasta do rangi motywu przewodniego całej powieści. Wroński tak zwraca się do Gordona:

Przecież to pan wymyślił ten plan, że przy pomocy tych pieniędzy ukrytych w skarbcu ratusza można by zrewolucjonizować całą prowincję. Czy nie mówił pan, że trzeba by spalić ratusz po wypróżnieniu kas? [Przybyszewski 1993a: 18]

W powieści o próbie „podpalenia świata” nie mogło zabraknąć jeszcze innego ważnego elementu przestrzeni miejskiej, a mianowicie straży pożarnej. Przybyszewski przedstawia straż ogniową w działaniu, zmagającą się z wzniesionymi w różnych punktach miasta pożarami. Píše m.in. o „straży pożarnej ochotniczej” (*die freiwilligen Feuerwehrlaute*), „straży pożarnej z sąsiedniego miasta” (*die Feuerwehr aus der nächsten Stadt*), „przyborach do gaszenia” składowanych w „magazynach gminnych” (*die Stadtspeicher*) i „małych sikawkach, które przybyły na pomoc z sąsiedztwa” (*aus verschiedenen benachbarten Ortschaften*)⁴⁶ [Przybyszewski 1993a: 133-134, 143-145]. Jak informuje Marcin Moeglich z Muzeum Regionalnego w Wągrowcu, ochotnicza straż pożarna (*Feuerwehr Wągrowitz*) została powołana w tym mieście 6 września 1868 roku:

45 Wkrótce po wyjściu na wolność w roku 1906 Friedrich Wilhelm Voigt dokonał kolejnego skoku, tym razem udanego – w przebraniu oficera armii niemieckiej okradł kasę miejską w ratuszu w Köpenick pod Berlinem. Po tym dokonaniu zyskał przydomek „Kapitan z Köpenick” i światową sławę [zob. Voigt 1909]. Stał się bohaterem licznych artykułów prasowych, utworów literackich i filmów.

46 *Aus verschiedenen benachbarten Ortschaften* – dosł. z różnych sąsiednich miejscowości.

Wzorem postępowania był tutaj Poznań i kilka innych miast w zaborze pruskim, w których zaczęto wprowadzać podobne rozwiązania. Niemniej węgrowska straż ochotnicza należy do najstarszych w regionie (według dostępnych opracowań była to ósma założona w Wielkopolsce ochotnicza straż pożarna). [...] Ochotnicza straż w Wągrowcu stała się wzorem dla straży powoływanych w kilku innych miastach (m.in. w Rogoźnie, Skokach, Złotowie i Szamotułach). [...] W początkowym okresie działalności funkcję składnicy strażackiej pełniły pomieszczenia w budynku Starej Strzelnicy. [Moeglich 2018: 25-27]

Wcześniej, w roku 1843 lub 1844, wzniesiono na węgrowskim rynku figurę św. Wawrzyńca, patrona walki z żywiołami. W akcie fundacyjnym znalazła się następująca prośba skierowana przez mieszkańców do tego świętego: „[...] abyśmy i nasi potomkowie od pożaru wiecznego i doczesnego wolnymi zostali” [Moeglich 2018: 22]. Gdyby Przybyszewski chciał nadać swej powieści otwarcie konserwatywne przesłanie, mógłby posłużyć się tą formułą jako mottem⁴⁷. Tymczasem wplótł do swego utworu bardziej dyskretny, choć nie mniej wymowny motyw: „Cały rynek był zapchany ludźmi; klęczeli przed figurą świętego Wojciecha [*die Statue des heiligen Adalbert*] i śpiewali” [Przybyszewski 1993a: 145; 1993b: 424]. Ta zamiana św. Wawrzyńca na św. Wojciecha nie była bynajmniej przypadkowa ani dowolna. Wyraźnie polonizowała miejsce akcji – i to w zgodzie z węgrowskim genius loci. W XIX-wiecznym *Słowniku geograficznym* czytamy:

Przy drodze do Straszewa, ku wschodowi od Wągrówka, stoi drewniany posąg biskupa, wyobrażający podobno św.

47 W tym duchu odczytał *Dzieci szatana* autor jednej z najwcześniejszych polskich recenzji tej powieści, Witold Rubczyński [1897: 515-516]: „Przewodnia idea i konkluzja jego ostatniego utworu warte są gruntownego wzięcia pod uwagę przez polityków, prawodawców i administratorów, gdyż ostrzegają wymownie, skąd grozi największe niebezpieczeństwo europejskiej kulturze i cywilizacji, i wykazują, [...] że praca reformy społecznej przynajmniej w równej mierze zwracać się powinna przeciw wewnętrznemu zatruciu duszy indywidualnej i narodowej, nie ograniczając się do zwalczania jego skutków widocznych na zewnątrz w społecznych stosunkach”.

Wojciecha. U stóp tej figury leży olbrzymi głaz z dwoma wydrążeniami, które lud okoliczny wiąże z podaniem, jakoby św. Wojciech idąc tędy do Prus, odpoczął na tym kamieniu. [Callier 1893: 166]

Natomiast Piotr Paliński jeszcze w latach 30. XX wieku pisał, że „za dni naszych” figura św. Wojciecha wznosi się we wschodniej stronie miasta, na Bielawach, przy drodze ku Sadom [Paliński 2011: 202-203].

Po stronie wyraźnych rozbieżności między światem przedstawionym powieści a rzeczywistym obliczem miasta odnotować trzeba obecność w powieściowej przestrzeni dużej fabryki, będącej miejscem pracy 1000 robotników. W scenie gwałtownego pożaru ukazany zostaje „olbrzymi gmach fabryczny”, a „obok właściwej fabryki” – „wielkie składy drzewa”, nieco dalej „gorzelnia” i należąca do niej „szopy z spirytusem”. Na dobrą sprawę nie dowiadujemy się, co tam produkowano – niemiecki właściciel, Schnittler, troszczy się w chwili katastrofy jedynie o tajemnicze „modele”, po które biegnie do „drugiego skrzydła fabryki, gdzie znajdowały się laboratoria” [zob. Przybyszewski 1993a: 134-135]. W innym miejscu zostaje wspomniana jeszcze cukrownia, w której szykuje się „wielki strejk” [Przybyszewski 1993a: 80]. Robotnicy to – według słów adwokata, który przejrzał ich „metryki” – „hołota, ze wszystkich krajów zebrana” [Przybyszewski 1993a: 81]. Ostap szacuje, że jest ich 1000 (chyba jednak nie bierze pod uwagę zatrudnionych w gorzelnii i cukrowni) [zob. Przybyszewski 1993a: 101]. Tymczasem według historii Bernarda Piotrowskiego:

Na przełomie XIX i XX w. w Wągrowcu nie było większych zakładów przemysłowych, a te nieliczne, raczej drobne o charakterze usługowym, które istniały, były w rękach niemieckich. Przeważali nadal rzemieślnicy, wśród których było wielu Polaków. W drobnomieszczańskim Wągrowcu w tych czasach trudno mówić o zorganizowanym ruchu robotniczym. Upowszechnianie jakiegokolwiek bowiem agitacji socjalistycznej napotykało trudności w środowiskach chłopskich i drobnomieszczańskich, gdzie największe wpływy miało

duchowieństwo i przy niewielkiej liczbie świeckiej inteligencji polskiej. [Piotrowski 1994: 117]

Potwierdza to w zasadzie opracowanie Ottomara Thiela, wydane w Lesznie w 1905 roku. Zgodnie z nim w Wągrowcu znajdowały się wówczas m.in. takie „obiekty przemysłowe” (*Industrielle Anlagen*): dwa młyny wodne mączne, mleczarnia, browar, gorzelnia, rzeźnia, rakarnia, dwie drukarnie, elektrownia, dwa tartaki, cementownia oraz fabryki piaskowca wapiennego, mebli i wozów (*Wagenfabrik*) [Thiel 1905: 29]. Przybyszewski jako redaktor „Gazety Robotniczej” bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z poziomu uprzemysłowienia Wielkopolski i liczebności proletariatu oraz stopnia jego uświadomienia. W liście z 23 września 1892 roku adresowanym do Stanisława Mendelzona („głowy socjalizmu polskiego za granicą” – jak go nazywa Helsztyński) wyraził pisarz następującą opinię:

W Poznańskim nie oplaci się agitacji prowadzić, szkoda na to czasu i pieniędzy – robotnika w Poznańskim jeszcze nie ma, a z robotnikiem rolnym nic nie można zrobić, bo za głupi i nie rozumie nic. Tym ważniejszy Śląsk. [Przybyszewski 1937: 65]

Echo tego poglądu stanowi w *Dzieciach szatana* jedna z wykluczających się wzajemnie odpowiedzi, których udziela Gordon na pytanie Ostapa: „Czy naprawdę myślałeś o tym, by zbuntować robotników fabrycznych i z ich pomocą zburzyć miasto?”. Gordon odpowiada, że nie chce się „posługiwać motłochem, by dopiąć celu. [...] Zresztą mały z takiej agitacji pożytek, bo za mało mamy tu robotników” [Przybyszewski 1993a: 100-101]. Zdanie to pozostaje w rażącej sprzeczności z przedstawionym w powieści obrazem stosunków społecznych. Wystarczy przywołać „tysiącglowy tłum”, płynący główną ulicą pod „sztandarami z czerwonego sukna” i śpiewający „pieśń, jakiej nikt nie znał w mieście prócz robotników, dziką, rozdzierającą pieśń zemsty: *Czerwony sztandar*” [Przybyszewski 1993a: 160]. Industrializacja powieściowego miasteczka to zatem *licentia poetica* Przybyszewskiego, podobnie jak skorelowana z nią liczba ludności. Według *Słownika geograficznego Wągrowiec* liczył

w 1888 roku 4392 mieszkańców [Callier 1893: 165]. Przybyszewski w liście do rodziców wiosną 1888 roku pisał: „[...] coraz więcej z wprawy kłamania wychodzę – nie jest to żart, ale taki fakt, jak np. że Wągrówiec ma coś 6 tysięcy mieszkańców” [Przybyszewski 1937: 32]. W *Dzieciach szatana* mówi się już o „mieście o dziesięciotysięcznej ludności” [Przybyszewski 1993a: 79].

W liście do Macieja Szukiewicza z 9 marca 1897 roku Przybyszewski, podsumowując niemieckojęzyczny okres swej twórczości, uznał wydany wówczas świeżo „romans” *Satans Kinder* za „może najlepszy z ubiegłej epoki”, w której jego utwory wypełniały „ból i cierpienia” oraz „klepanie o siebie” [Przybyszewski 1937: 143]⁴⁸. Czy ta samoocena ma jakiś związek z ujawnioną w powyższych wywodach okolicznością, że właśnie w *Dzieciach szatana* relatywnie najmocniej zaznaczyły się reminiscencje z rodzinnego Wągrowca? Jak już wspomniano, wszystkie niemieckie powieści pisarza (wraz z paroma innymi jego utworami i esejami) powstały w domu teściów w Kongsvinger. Kiedy więc autor *Totenmesse* przeniósł się do Krakowa, pisano o Norwegii wręcz jako o jego „duchowej ojczyźnie” [zob. Sawicki 1934: 2]. Dystansując się w autobiografii *Moi współcześni* od tego sformułowania, tak przedstawiał Przybyszewski rolę, jaką w jego twórczości odegrał pobyt w ojczystych stronach żony – Dagny Juel:

W Skandynawii uświadomiłem sobie w bolesnej tęsknocie, z rozpaczonym czasem poczuciem obcości moją narodową odrębność: tam przeżyłem w ciężkiej udręce istotną chorobę, którą piękną nazwą „nostalgii” ochrzczono. [...] Ja tam tylko ciałem przebywałem, dusza moja i na dniu i w nocy wyrwała się do Kujaw lub na Pałuki, do wągrowieckich jezior – nad Gopło i Noteć, Welnę i Durowskie jezioro. [Przybyszewski 1926: 200]⁴⁹

48 We wcześniejszym o kilka miesięcy liście do Ernesta Prochazki pisał o *Dzieciach szatana* jako **jedynej** swej książce, z której jest „w pewnej mierze zadowolony” [Przybyszewski 1937: 132].

49 W innym miejscu dodawał jeszcze: „[...] majaczyły mi się ustawicznie toruńskie Majdany, [...] ciemne klasztorne mury nad Welną z opodal leżącym «cholerycznym» upiornym cmentarzyskiem” [Przybyszewski 1926: 227-228].

Stanisław Sawicki, który z góry nie dowierzał spisowanemu pod koniec życia wspomnieniom pisarza (w czym nie był zresztą odosobniony), dostarczył mimo woli mocnego argumentu przemawiającego za autentycznością powyższego wyznania. Chcąc zweryfikować treść norweskich wspomnień w *Moich współczesnych*, udał się na początku 1934 roku do Kongsvinger, gdzie miał okazję odbyć dłuższą rozmowę z „bliską przyjaciółką Dagny z jej czasów panieńskich i późniejszych”, pamiętającą dobrze także Przybyszewskiego. A oto jej świadectwo:

Z Dagny bardzo się kochali. Odbywał z nią długie spacerunki po pięknej górskiej okolicy. Czasami widywano go i samego. Lecz ani wyraźne upodobanie, które znalazł w przyrodzie, ani dobre stosunki domowe, ani lektura, ani zajęcie się pracą literacką nie dawały mu pełnego zadowolenia. Dagny [...] wspominała, że Przybysz tęsknił za krajem. [Sawicki 1934: 2]⁵⁰

W *Po drodze* znaleźć można nawet swoisty refleks zwrotny owej tęsknoty, gdy jedno z „wągrowieckich jezior” budzi w Falku następującą reminiscencję: „Dziwne, jaka głęboka cisza na jeziorze. Tę ciszę, tę ciężką, głęboką ciszę, co jest już ponad ciszą, raz tylko widziałem... – Gdzie? – W fiordach norweskich” [Przybyszewski 1901b: 145-146]. Powieść ta ukończona została w czerwcu 1894 roku, a więc wkrótce po przybyciu pisarza do Kongsvinger, a zarazem niedługo po kwietniowej wizycie u rodziców w Wągrowcu. W liście pisany 5 czerwca już z Norwegii donosił pisarz matce:

Tu jestem ogromnie szczęśliwy, mam zupełny spokój, praca znakomicie mi od ręki idzie, romans mój już prawie na ukończeniu, nigdy w życiu nie pracowałem z taką łatwością. [...] Za polską ciasnotą i za polskim plotkarstwem wcale mnie nie tęskno, **jedynie za domem**. [Przybyszewski 1937: 91-92; wyróż. – M.W.]

Półtora roku później, gdy pisał *Dzieci szatana*, poziom nostalgii musiał być, z natury rzeczy, nieporównanie wyższy, podobnie

⁵⁰ Artykuł datowany: „Uppsala, w styczniu 1934”.

jak intensywność pobudzanych przez nią wspomnień. Obrazy Wągrowca mogły się wówczas nasuwać Przybyszowskiemu podczas pracy nad powieścią niejako automatycznie, wzmacniane jeszcze przez względne podobieństwo najbliższego otoczenia do rodzinnej miejscowości, na które zwrócił uwagę biograf pisarza:

Swoim pustym placem rynkowym przypominać mogła [Kongsvinger] przybyszowi z Polski Wągrówiec z tą różnicą, że osada była bardzo luźno zabudowana, z domem stojącym daleko od domu, i wznosiła się nie na równinie, lecz w okolicy o łagodnych wzniesieniach. Jak dom Januchowskich w Wągrowcu, tak i rezydencja teściów, lekarza okręgowego, dra Hansa Lemicka Juela i Mindy z Blehrów, znajdowała się o cały kilometr za miastem. [Helsztyński 1958: 129]

Przeniesienie się rodziców Przybyszewskiego w 1892 roku do Wągrowca [Helsztyński 1958: 53] rozszerzało niejako zakres jego „małej ojczyzny”, którą zwykło się utożsamiać z Kujawami (nie tylko ze względu na miejsce urodzenia pisarza, lecz także z uwagi na autokreację w szkicu *Z ziemi kujawskiej*). Wskazując w *Moich współczesnych* jako przedmiot norweskiej nostalgii również ojcowskie Pałuki, tym samym odsyłał Przybyszewski do jeszcze jednego źródła swojej przestrzennej wyobraźni. Jak się okazuje, czerpał z niego całkiem obficie we wczesnych powieściach. Dokonane wyżej szczegółowe odniesienie niewymienionej z nazwy miejscowości, w której rozgrywa się akcja *Dzieci szatana*, do rzeczywistego Wągrowca, pozwala na odczytanie tego utworu Przybyszewskiego jako opowieści o planowanej i po części zrealizowanej zagładzie rodzinnego miasta pisarza. Przybliżałoby to jeszcze bardziej wymowę *Satans Kinder* do przesłania *Biesów* Fiodora Dostojewskiego rozumianych jako „powieść-ostrzeżenie” [por. Matuszek 1993: 195].

Bibliografia

- [Anonim] (1898), *Literatura i sztuka*. „Homo sapiens” [rec. Über Bord, Unterwegs, Im Malstrom], „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” [Lwów], nr 64 (19 marca), s. 3.
- [Anonim] (1901), *Z typów zwyrodniałych*. S. Przybyszewski: *Homo sapiens. Po drodze, „Pogląd na Świat”* [Kraków], nr 3 (marzec), s. 52-57.
- [Anonim] (1902), *Felieton literacki*. Stanisław Przybyszewski: „Homo sapiens” [rec. Na rozstaju, Po drodze, W malstromie], „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” [Lwów], nr 217 (20 września), s. 2; nr 218 (21 września), s. 2.
- Bożejewicz Piotr (2017), *O szewcu, który ośmieszył Prusy*, [dostęp: 2 sierpnia 2021], <https://tinyurl.com/bpy3x68v>.
- Brzozowski Stanisław (2006), *O Stanisławie Przybyszewskim*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 3/4, s. 11-61.
- Callier Edmund (1893), *Wągrowiec* [hasło], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, red. Bronisław Chlebowski, nakładem Kasy im. J. Mianowskiego, Warszawa, s. 161-174.
- Callier Edmund (1894), *Kronika żałobna utraconej w granicach w. X. Poznańskiego ziemi polskiej. Powiat wągrowiecki*, odb. „Dziennika Poznańskiego”, Poznań.
- Chmielowski Piotr (1899), *Felieton literacki („Szatani” Przybyszewskiego)* [rec. *Dzieci szatana*], „Dziennik Polski” [Lwów], nr 240 (30 sierpnia), s. 2.
- Chmielowski Piotr (1901), *Powieść S. Przybyszewskiego* [rec. *Homo sapiens. Na rozstaju*], „Kurier Codzienny”, nr 130 (12 maja), s. 1.
- Chmielowski Piotr (1902a), *Beletrystyka nasza w roku zeszłym* [rec. *Homo sapiens. W malstromie*], „Pogląd na Świat” [Kraków], nr 1 (styczeń), s. 13-14.
- Chmielowski Piotr (1902b), „*Homo sapiens*” S. Przybyszewskiego [rec. *Po drodze, W malstromie*], „Kurier Codzienny”, nr 57 (26 lutego), s. 1-2.
- Daszyńska Zofia (1898), *Ostatnia powieść Przybyszewskiego* [rec. Über Bord], „Głos”, nr 31 (30 lipca), s. 725-728.
- Davies Norman (1991), *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, przeł. Elżbieta Tabakowska, Znak, Kraków.
- Dziedzicki Ludwik (1885), *Mościska (4)* [hasło], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, nakł. W. Walewskiego, Warszawa, s. 693-700.
- Eile Stanisław (1973), *Powieść „nagiej duszy”*, „Teksty”, nr 1, s. 67-82.

- Galle Henryk (1901), *Z najnowszych powieści polskich* [rec. *Homo sapiens. Na rozstaju, Po drodze*], „Ateneum”, t. 2, z. 3 (czerwiec), s. 977-982.
- Galle Henryk (1909), [rec. *Dzieci szatana*], „Książka”, nr 3 (15 marca), s. 109.
- Handke Ryszard (1982), *Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy*, Ossolineum, Wrocław.
- Helsztyński Stanisław (1934), *Przybyszewski w Wągrówcu i Berlinie. Dwa listy*, „Wici Wielkopolskie”, nr 5, s. 37-38.
- Helsztyński Stanisław (1935a), *Najwcześniejsza nieznana autobiografia S. Przybyszewskiego*, „Wici Wielkopolskie”, nr 5, s. 34-36.
- Helsztyński Stanisław (1935b), *Pobyty S. Przybyszewskiego na Pałukach w r. 1892*, „Wici Wielkopolskie”, nr 2, s. 12.
- Helsztyński Stanisław (1936), *Postawa Przybyszewskiego wobec Wielkopolski*, „Skamander”, nr 76, s. 476-484.
- Helsztyński Stanisław (1937), *Stanisław Przybyszewski 1868-1927. Zarys biograficzny*, w: Stanisław Przybyszewski, *Listy*, t. 1: 1879-1906, [zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył Stanisław Helsztyński], Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, Spółka Wydawnicza „Parnas Polski”, Gdańsk-Warszawa, s. VII-XXVI.
- Helsztyński Stanisław (1958), *Przybyszewski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- J. Nałęcz [właśc. Maria Komornicka?] (1901), *Wrażenia literackie. „Homo sapiens”* [rec. *Na rozstaju*], „Głos”, nr 7 (16 lutego), s. 96-97.
- Kaczmarek Jan (2015), *Aleje Karola Marcinkowskiego*, [dostęp: 3 sierpnia 2021], <http://poznanskietyrtle.pl/page/10/>.
- Kolbuszewski Stanisław (1933), *Stanisław Przybyszewski – piewca Kujaw*, „Przełęcz Bydgoski”, nr 2, s. 32-43; nr 3, s. 41-63.
- Kralkowska-Gątkowska Krystyna (1986), *Antymimesis i wizja. Typy konstrukcji przestrzeni w powieściach Stanisława Przybyszewskiego*, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. Tadeusz Bujnicki, Janusz Maciejewski, Ossolineum, Wrocław, s. 131-161.
- Kurta Henryk (1976), *20 prezydentów Francji*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Leser Zygmunt (1900), *Neurastenicy w literaturze. Stanisław Przybyszewski*, Księgarnia Polska, Lwów.
- L-k [właśc. Stanisław Lack] (1898), „*Homo sapiens*” S. Przybyszewskiego [rec. *Über Bord, Unterwegs, Im Malstrom*], „Życie”, nr 21 (21 maja), s. 242-243; nr 22 (28 maja), s. 259-260.
- Malkiewicz Barbara (2004), „*Paon*” – pierwsza kawiarnia artystyczna *Młodej Polski*, „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. 2, Seria Nowa, s. 107-121.

- Marassé Mieczysław (1880), *Bochnia* [hasło], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, nakł. F. Sulimierskiego i W. Walewskiego, Warszawa, s. 268-269.
- Matuszek Gabriela (1985), *Jak czytano powieści „Wielkiego Demoralizatora”*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 35-48.
- Matuszek Gabriela (1990), *Czy „Jedyny dla Jedynego”? O stosunku Przybyszewskiego do odbiorcy i publiczności literackiej*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”, t. 27, s. 127-140.
- Matuszek Gabriela (1993), *Nędza świata bez Boga. O „Dzieciach szatana” Stanisława Przybyszewskiego*, w: Stanisław Przybyszewski, *Dzieci szatana*, oprac. Gabriela Matuszek, Oficyna Literacka, Kraków, s. 169-195.
- Matuszek Gabriela (1995), *Między pustką transcendencji a szaleństwem zmysłów. O wczesnej eseistyce Stanisława Przybyszewskiego*, w: Stanisław Przybyszewski, *Synagoga Szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z języka niemieckiego Gabriela Matuszek, Oficyna Literacka, Kraków, s. 5-40.
- Matuszek Gabriela (1996), *„Der geniale Pole”? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892-1992)*, wyd. 2 poszerz., Universitas, Kraków.
- Matuszek Gabriela (2008), *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Universitas, Kraków.
- m.m. [właśc. Michał Mutermilch] (1901), [rec. *Homo sapiens. Na rozstaju*], „Książka”, nr 2 (15 lutego), s. 66-67.
- Moeglich Marcin (2018), *Tradycje wągrowieckiego pożarnictwa. Pamiątka 150-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Wągrowcu*, Muzeum Regionalne w Wągrowcu, Wągrowiec.
- Moeglich Marcin (2020), *20 kwietnia 1818 r. urodził się Teodor Lambert Alberti – wieloletni burmistrz Wągrowca*, [dostęp: 3 sierpnia 2021], <https://tinyurl.com/yckft4su>.
- Münnich Adam (1933), *Toruń w twórczości Stanisława Przybyszewskiego*, „Ziemia”, nr 10, s. 174-178.
- Mutermilch Michał (1901), [rec. *Homo sapiens. Po drodze*], „Książka”, nr 4 (15 kwietnia), s. 147.
- Ney Remigiusz (1934), *Przeżycia z „kraju lat dziecińczych” w twórczej wyobraźni S. Przybyszewskiego*, „Głos” [Poznań], nr 4a, s. 5.
- NR. (1897), *Z literatury niemieckiej* [rec. *Satans Kinder*], „Głos”, nr 32 (7 sierpnia), s. 774-778.
- Oksza Marcin [właśc. Maria Krzymuska] (1899), *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, z. 2 (sierpień), s. 256-285.

- Paliński Piotr (2011), *Powiat wągrowiecki pod względem geograficzno-statystyczno-topograficzno-historycznym*, Media-Expo Wawrzyniec Wierzejewski, Poznań [wyd. 1: 1932].
- Piotrowski Bernard (1994), *Pod zaborami*, w: *Dzieje Wągrowca*, red. Edmund Makowski, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Poznań, s. 91-132.
- Pobóg-Malinowski Władysław (1931), *Stanisław Przybyszewski w „Gazecie Robotniczej”. Kto był autorem „Listu ks. Ściegiennego”?*, „Wiadomości Literackie”, nr 20, s. 2.
- Przybyszewski Stanisław (1899), *Dzieci szatana*, Księgarnia Polska, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1901a), *Homo sapiens. Na rozstaju*, Księgarnia Polska, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1901b), *Homo sapiens. Po drodze*, Księgarnia Polska, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1901c), *Homo sapiens. W malstromie*, Księgarnia Polska, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1902a), *Na drogach duszy*, L. Zwoliński i Spółka, Kraków.
- Przybyszewski Stanisław (1902b), *Z gleby kujawskiej*, Księgarnia M. Borkowskiego, Warszawa.
- Przybyszewski Stanisław (1917), *Krzyk*, Instytut Literacki „Lektor”, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1922), *De profundis*, Instytut Literacki „Lektor”, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1923), *Synowie ziemi*, [t. 1], Instytut Literacki „Lektor”, Lwów.
- Przybyszewski Stanisław (1926), *Moi współcześni. Wśród obcych*, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.
- Przybyszewski Stanisław (1930), *Moi współcześni. Wśród swoich*, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.
- Przybyszewski Stanisław (1937), *Listy*, t. 1, oprac. Stanisław Helsztyński, Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, Spółka Wydawnicza „Parnas Polski”, Gdańsk–Warszawa.
- Przybyszewski Stanisław (1966), *Wybór pism*, wstęp i oprac. Roman Taborski, Ossolineum, Wrocław.
- Przybyszewski Stanisław (1993a), *Dzieci szatana*, oprac. i posłowie Gabriela Matuszek, Oficyna Literacka, Kraków.
- Przybyszewski Stanisław (1993b), *Werke, Aufzeichnungen und ausgewählte Briefe*, t. 3: *Homo Sapiens; Satans Kinder*, red. Nina Arnhold, Hans-Ulrich Lindken, Igel Verlag Literatur, Paderborn.

- Przybyszewski Stanisław (1995), *Synagoga Szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z języka niemieckiego Gabriela Matuszek, Oficyna Literacka, Kraków.
- Przybyszewski Stanisław (2000), O „nową” sztukę, w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. Maria Podraza-Kwiatkowska, wyd. 3 przejrz. i uzup., Ossolineum, Wrocław, s. 369-378.
- Rubczyński Witold (1897), *Z literatury powieściowej* [rec. *Satans Kinder*], „Przegląd Polski”, t. 2, z. 6 (grudzień), s. 511-518.
- Sawicki Stanisław (1934), *Przybyszewski w Kongsvinger*, „Wiadomości Literackie”, nr 7, s. 2.
- Skreń Rościsław (1986), *Władysław Rabski* [hasło], *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, [dostęp: 3 sierpnia 2021], <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-rabski>.
- S.Z.D. (1895), *Niemiecka powieść Stanisława Przybyszewskiego* [rec. *Unterwegs*], „Przegląd Poznański”, nr 26 (30 czerwca), s. 308-309.
- Szukiewicz Maciej (1897), *Stanisław Przybyszewski*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 16 (17 kwietnia), s. 189-191.
- Taborski Roman (1966), *Wstęp*, w: Stanisław Przybyszewski, *Wybór pism*, Ossolineum, Wrocław, s. III-LXXVIII.
- Thiel Ottomar (1905), *Heimatkunde des Kreises Wongrowitz*, Friedrich Ebbecke Verlag, Lissa [Leszno].
- Voigt Wilhelm (1909), *Wie ich Hauptmann von Köpenick wurde. Mein Lebensbild*, Julius Püttmann, Leipzig-Berlin.
- Weiss Tomasz (1970), *Cyganeria Młodej Polski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- W.J. [właśc. Władysław Jabłonowski] (1907), *Nauka, Literatura i Sztuka. Stanisław Przybyszewski*, „Dzieci szatana”, „Gazeta Codzienna” [Warszawa], nr 67 (8 października), s. 3.
- Włast [właśc. Maria Komornicka] (1902), „*Homo sapiens. Na rozstaju*”, przez S. Przybyszewskiego, „Chimera”, z. 14 (sierpień), s. 348-349.
- Wyka Kazimierz (1937), „*Naga dusza*” i naturalizm, „Przegląd Współczesny”, nr 10, s. 114-131.
- Wyka Kazimierz (1977), *Młoda Polska*, t. 1: *Modernizm polski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wyka Marta (1982), *Przybyszewski – powieściopisarz*, w: Stanisław Przybyszewski. *W 50-lecie zgonu pisarza*, red. Hanna Filipkowska, Ossolineum, Wrocław, s. 77-92.
- Wyrwa Andrzej Marek (2010), *Klasztory cysterskie w Łeknie i Wągrowcu*, Pejzaż, Bydgoszcz.
- Z.D. [właśc. Zdzisław Dębicki] (1898), *Stanisław Przybyszewski: „Homo sapiens”* [rec. *Über Bord, Unterwegs, Im Malstrom*], „Słowo Polskie”, nr 50 poranny (26 lutego), s. 4; nr 62 poranny (12 marca), s. 4.

Marek Wedemann

Where does the Plot of Stanisław Przybyszewski's *Dzieci Szatana* Take Place? Destruction and Reconstruction of the Represented World

One of the characteristics that make Stanisław Przybyszewski's novels stand out from other contemporary works is the deliberately limited description of the outside world up to the point of blurring the identity of the location where the plot of a given work takes place. In the case of *Dzieci Szatana* (*Satan's Children*), (German *Satans Kinder*, 1897; Polish edition 1899), one may even talk about 'a total destruction of the represented world' (Gabriela Matuszek). At the same time, the author's numerous comments apparently allow for translating this 'destruction' happening in the course of the creative process into a 'reconstruction' that corresponds to it in the process of reading. It is through reviewing in more detail and combining various pieces of information included in *Dzieci Szatana* that directly or indirectly refer to the place of action, as well as confronting them with the biographical, historical and geographic contexts that one may identify with surprising precision the exact place represented in the text and, as a result, to uncover an entirely new aspect of novel axiology.

Keywords: Stanisław Przybyszewski; Young Poland; naturalism; regionalism; novel; description.

Marek Wedemann – historyk literatury, profesor UAM, pracownik badawczo-dydaktyczny w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, opiekun koła naukowego „Cykliści i Findesieściści”. Autor książek: *Polonofil czy polakozerca? Fiodor Dostojewski w piśmiennictwie polskim lat 1847-1897* (2010) i „*Epos w guście Ariosta*”. *O ariostyczności „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza* (2013). Jego zainteresowania badawcze obejmują również twórczość Wincentego Pola, Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Reymonta, Stanisława Przybyszewskiego oraz Czesława Miłosza i Stanisława Lema, a także związki literatury i filmu. Adres e-mail: wedmar@amu.edu.pl.